Nr. 2 NALEŻYTOŚĆ POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM

Kraków, Piątek 2 Stycznia 1925.

Rok XLIV.

Prenumerata miesięczna:
Bez odnoszenia . . . . 3·40 zł
Z odnoszeniem . . . . 3·60 „
Z przesyłką pocz. . . . 4·20 „
Za granicą . . . . . . 7·— „
Cena numeru 15 groszy
Adres Redakcji:
ul. Jagiellońska L. 10.
Telefon 41. Międzymiast. 1572.
Adres Administracji:
ul. Jagiellońska L. 10.
Telefon 241.

NOWA REFORMA

wychodzi codziennie o godzinie 3 po południu

Ceny ogłoszeń
za 1 wiersz milimetrowy:
Zwykłe . . . . . 10 gr.
Nekrologi . . . . 20 „
Nadesłane . . . . 25 „
Po kronice . . . . 30 „
Na 1-szej stronie . . 40 „
Drobne od słowa . . 7 „
(najmniej 10 słów)
Układ tabelaryczny 50% drożej.
Nekrologi do 60 mm 50% taniej.
Załączniki wedle umowy.
Nr czeku P. K. O. 400.402.





Polska pod względem gospodarczym rok temu a dzisiaj

Kraków, 31 grudnia.

Równo rok temu zabieraliśmy się do dwu ciężkich zadań, a dziś możemy stwierdzić z dumą, jeśli nie z pełnem zadowoleniem, że udało nam się je spełnić. Przed rokiem dalecy byliśmy od równowagi budżetowej, — a jeszcze w styczniu 1924 marka straciła blisko 100 proc. swej wartości. Dziś kończymy rok budżetowy rezerwą okoł 60 miljonów złotych, która zasili rok przyszły — a zamiast dewaluującego się pieniądza papierowego mamy stałą walutę, opartą na dużem pokryciu kursowem.

Dokonaliśmy tego niemal wyłącznie własnemi siłami, dzięki inicjatywie i energji p. Grabskiego.

Towarzyszem tych dodatnich zmian w naszem życiu stał się bądź co bądź wzrost respektu dla Polski zagranicą, oraz wzrost siły państwa w stosunku do własnych obywateli, a tem samem i wzrost poczucia państwowości w społeczeństwie.

O tych zdobyczach roku 1924 historja nie zapomni a zapominać nie wolno także nam, którzy musimy krytycznem okiem patrzeć na błędy polityki gospodarczej obecnego rządu, niewspółmiernej z jego polityką skarbową i walutową, — którzy musimy cierpieć od zjawisk, będących w części tylko naturalną konsekwencją niedomogu i anarchji w stosunkach produkcyjnych, jakie panowały od roku 1914, a były przysłonięte w pierwszych latach niepodległości mgłą inflacyjną, w dużej zaś mierze są współczesną winą i społeczeństwa i rządu — którzy nie możemy bez obawy spoglądać w dalszą przyszłość, szukając dotąd napróżno rozwiązania dla dominującej dziś nad wszystkiem sprawy przesilenia gospodarczego.

Wszak właśnie w tem osiągnięciu równowagi budżetowej, niemniej jak w tem uregulowaniu waluty, które nam przyniósł rok 1924, należy czerpać otuchę, że przecież wyjdziemy obronną ręką także z olbrzymich trudności obecnego położenia gospodarczego i że nietylko znajdziemy, lecz także otworzymy drogi właściwe, które powiodą nas do normalnego układu i rozwoju stosunków.

W każdym razie **zadania, z któremi czeka nas rok 1925, są bogdaj jeszcze cięższe i jeszcze bardziej odpowiedzialne niż te, które spełniliśmy w roku 1924.** W każdym razie wymagają one jeszcze większego wysiłku woli społecznej, objawiającej się zarówno w działaniach wszystkich jednostek, jak i w przedsięwzięciach rządu i ciał ustawodawczych. A co jeszcze ważniejsze i jeszcze trudniejsze, żądają one od nas jeszcze większej abnegacji i dyscypliny.

Albowiem już sama sprawa równowagi budżetowej w roku 1925 jest problematem, dotąd zbyt lekko i zbyt optymistycznie traktowanym, którego szczególne trudności z dwu płyną źródeł. Z jednej strony polityka oszczędnościowa w zakresie wydatków państwowych nie została dotąd przeprowadzona w dostatecznej mierze. Następnie budżet na rok 1925, sięgający 2 miljardów złotych, nie byłby wcale przesadny, gdyby przesilenie przemysłowe i nieurodzaj rolniczy w r. 1924 nie były zasypały wielu źródeł dochodu społecznego, w czem im świetnie pomaga anemja obiegu pieniężnego i mizerja kredytowa. Nie można żadną miarą liczyć na to, że z podatków bezpośrednich, zwłaszcza z podatku majątkowego, a może także i z pośrednich, w r. 1925, wpłynie tyle, ile preliminuje p. Grabski, a deficyt może łatwo dojść do 200 miljonów złotych.

O ile zaś mielibyśmy tę dziurę obecnie przez rząd nieoczekiwaną, niemniej jednak prawdopodobną, łatać pożyczką zagraniczną — to racjonalniej w tym roku byłoby przeprowadzić poważniejsze skreślenia w budżecie wydatków, a pożyczki zagranicznej użyć na bezpośrednie podniesienie produkcji, zabezpieczając w ten sposób wydatne źródła dochodów państwowych na przyszłe lata.

Uzyskanie pożyczki zagranicznej w większych rozmiarach i przedewszystkiem na cele gospodarcze, zapowiedział ostatnio p. Grabski, jako taki punkt swego programu, do którego realizacji obecnie już przystępuje — jako coś już bliskiego i rzeczywistego. Równocześnie znalazł argumenty na usprawiedliwienie, dlaczego tak późno do tego przystępuje — argumenty, z któremi nie musimy koniecznie się godzić. Ale to najmniejsza! O ileby pożyczka taka w odpowiednich rozmiarach i warunkach doszła do skutku, byłoby to dzieło wielkie, a zarazem fundament, na którym mogłoby się oprzeć unormowanie naszego życia gospodarczego i uzgodnienie ilościowe oraz jakościowe naszej prordukcji z naszem normalnem zapotrzebowaniem publicznem i prywatnem.

Samo jednak **zastrzyknięcie nowej krwi w tętnice naszego organizmu mogłoby pójść na marne, a nawet zwiększyć chorobową gorączkę, gdyby nie towarzyszyły mu w nierozerwalnym z niem związku inne, przy naszej psychice społecznej i przy naszej technice rządzenia o wiele trudniejsze zabiegi.**

Zwiększenie wydajności pracy, przedewszystkiem przez dostosowanie czasu jej trwania do ogólnych warunków zachodnio-europejskich, a następnie reorganizacja techniczna i administracyjna przedewszystkiem przemysłu, niemniej jednak i handlu i poniekąd nawet rolnictwa — oto reformy, bez których równoczesnego przeprowadzenia lepiej byłoby nie angażować się w nowe, poważne kredyty zagraniczne, i bez których wszelka poprawa położenia, temi kredytami wytworzona, musi być bezwzględnie nietrwałą.

Czy zdobędziemy się na potrzebną w tym zakresie inicjatywę z jednej strony, a abnegację z drugiej; czy stać nas będzie na odwagę i rzutkość; czy, nawet zwiększywszy nasze wysiłki fizyczne i umysłowe, potrafimy wytrwać na zawsze w tym stanie wyższego napięcia: oto pytania, na które odpowiedź życia zadecyduje nietylko o powodzeniu reformy gospodarczej, lecz także wogóle o bycie Polski.

A równocześnie polityka gospodarcza naszych rządów musiałaby porzucić taktykę paljatywów, przynoszących chwilową, a często tylko pozorną ulgę szerokim warstwom. Musiałaby ona podniesienie produkcji postawić sobie, jako pierwszy cel, odkładając korektywy w zakresie rozdziału dochodu społecznego oraz w zakresie szczególnej opieki nad konsumentami na czas, gdy produkcja porośnie w pierze i będzie istotnie mogła bez szkody dla siebie, a tylko z pewną ofiarą z ewwentualnych nadmiernych zysków producenckich, pójść bardziej w służbę haseł społecznych.

Polityka komunikacyjna winna wejść na drogę poważnych inwestycyj — inwestycyj takich, któreby pozwoliły obniżyć koszta wszelakich transportów, tak ważne zwłaszcza wobec ogromnych przestrzeni, na które rozciąga się nieskondensowane nader ekstensywne nasze życie gospodarcze.

Praworządność bezwzględna i dostosowanie tempa reform socjalnych do możności gospodarczych — oto równie ważne elementy powodzenia.

Parallelizm reformy gospodarczej z reformą skarbową i walutową, który uważaliśmy za konieczny przed rokiem, nie został w roku 1924 dotrzymany. Było to wielkim błędem, a w każdym razie wielkiem złem, jeśli na chwilę wyłączymy z tego czyjąkolwiek winę. Otóż właśnie to jest obecnie do odrobienia — na to skupić się winny wszystkie nasze myśli i czyny — od tego zależy cała nasza przyszłość.

Jeśli rok 1925 zapoczątkuje u nas i w tej dziedzinie nową erę, to będzie godnym następcą roku 1924, który nam przyniósł walutę stałą i pierwszą od niepodległości równowagę budżetu.

Dr Roger Battaglia.

—oo—

Wielkie przesilenie w łonie sowietów

Tajemnicze choroby dygnitarzy sowieckich — Rozruchy i aresztowania w armji — Sojusz państw sowieckich

Lwów, 31 grudnia (AW). »Gazeta Lwowska« donosi z Moskwy, że w związku z przesileniem w partji komunistycznej w ślad za Trockim-Bronsteinem **zachorował w ostatnich dniach jeden z wybitnych działaczy komunistycznych Preobrażenskij, zacięty wróg Zinowiewa.** Z kolei znów **»zachorował« osławiony Dzierżyński,** twórca czerezwyczajki, obecny przewodniczący rady gospodarstwa narodowego. Choroba Dzierżyńskiego stoi w związku z jego niezdecydowanem stanowiskiem wobec walczących ze sobą obozów. Wbrew urzędowym oświadczeniom rządu, zaprzeczającym wiadomościom o **rozruchach w armji** — korespondent »Gazety Lwowskiej« dowiaduje się, że ostatnio dokonano **znów masowych aresztowań niemal we wszystkich formacjach wojskowych w Moskwie.** Uwięziono przeważnie członków Jaczejek komunistycznych. **Przejawy kontrrewolucji mnożą się z każdym dniem.** Dla ratowania sytuacji rząd sowiecki zamierza ześrodkować swe wysiłki na utworzenie na wschodzie sojuszu państw pod egidą Moskwy. Utworzenie sojuszu, w którym główną rolę odgrywać mają **państwa azjatyckie,** stało się najpopularniejszem hasłem dnia sowietów.

Reorganizacja armji Wrangla w Jugosławji

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 31 grudnia. Z Paryża donoszą: Generał Wrangel, który przybył tu z Berlina przed trzema dniami, **potwierdza wiadomość o zezwoleniu rządu jugosłowiańskiego na zreorganizowanie armji Wrangla,** używanej obecnie jako straży pogranicznej oraz do robót rolnych. Rząd jugosłowiański **odnosił się od dawna przychylnie do Wrangla,** natomiast rząd bułgarski za czasów premjera Stambulińskiego przeprowadził wydalenie wszystkich oficerów armji Wrangla. **Żołnierze tej armji, w sile 7—8.000, stworzyć mają specjalne oddziały,** które będą użyte przeciw komunizmowi w państwach bałkańskich.

Tajemnicze przesilenie gabinetowe we Włoszech

Jednomyślna uchwała gabinetu

Rzym, 31 grudnia (PAT). Agencja Stefani donosi, że wczoraj o godz. 15 odbyło się pod przewodnictwem Mussoliniego **nadzwyczajne posiedzenie rady ministrów** z udziałem wszystkich członków gabinetu z wyjątkiem nieobecnego w Rzymie ministra kolonji, oraz niedysponowanego ministra gospodarki narodowej. Po 3 godzinnej dyskusji wydany został następujący komunikat:

Rada ministrów wykazała jednomyślność w ocenie sytuacji, wytworzonej przez czynniki nieodpowiedzialne, jako też możliwe z tego konsekwencje zwłaszcza w dziedzinie ekonomicznej i finansowej. Również jednomyślnie powzięła rada ministrów decyzję zastosowania wszelkich koniecznych środków dla ochrony moralnej i materjalnej interesów kraju.

Król żąda ustąpienia Mussoliniego

Wiedeński »Abend« donosi z Rzymu, że król włoski przyjął Mussoliniego na audjencji, która **trwała dwie godziny i wyraził przy tej sposobności życzenie zmiany rządu w interesie spokoju wewnętrznego.** Król apelował do patrjotyzmu Mussoliniego, żądając, **by ustąpił.** Na to Mussolini odpowiedział, że **sam wybierze stosowną chwilę(!)** i prosił króla, by jeszcze przed przesileniem rządowem wydał powszechną amnestję dla zbrodniarzy politycznych i ogłosił proklamację do wszystkich obywateli włoskich, wzywającą ich do **zakończenia walk partyjnych** i do przeprowadzenia reformy wyborczej na znak pogodzenia się i pojednania.

Rząd zaprzecza pogłoskom o dymisji kilku ministrów

Rzym, 31 grudnia (PAT). Agencja Stefani donosi, że rozsiewane pogłoski o dymisji kilku ministrów **są pozbawione wszelkich podstaw,** jak to zresztą wynika z ostatniego posiedzenia rady ministrów, **która wszystkie decyzje powzięła jednomyślnie.**

Posiedzenie komitetu opozycji odroczone

Rzym, 31 grudnia (PAT). Wobec braku kompletu na zebraniu komitetu opozycji, ten ostatni wyznaczył walne zgromadzenie na dzień 2 stycznia, tj. przed otwarciem parlamentu.

Wizyta Cankova w Belgradzie bez rezultatu

Jugosłowiański minister spraw zagranicznych Nincicz wyraził się wobec przedstawicieli prasy belgradzkiej w następujący, lekceważący sposób o wizycie Cankowa:

»Nie odpowiada rzeczywistości przypuszczenie, jakoby Cankow przybył do Belgradu na zaproszenie rządu jugosłowiańskiego. Przeciwnie, **Cankow sam przed kiliku tygodniami zapowiedział swój przyjazd.** Co się tyczy rokowań jugosłowiańsko-bułgarskich, **to nie doszło do żadnych konkretnych rokowań«.**

Termin opróżnienia strefy kolońskiej

Dzienniki londyńskie donoszą, że ze strony angielskiej przewidywane jest równoczesne **opróżnienie zagłębia Ruhry i strefy kolońskiej w kwietniu,** a najpóźniej dnia 1 maja.

Konferencje min. Sokala w Krakowie

Minister pracy i opieki społecznej p. Sokal, odbył wczoraj w województwie krakowskiem konferencję z przedstawicielami przemysłu górnośląskiego w sprawie przedłużenia czasu pracy. Konferencję tę poprzedziły wyjaśnienia, jakich p. minister udzielił **przedstawicielom prasy.**

Minister skreślił usiłowania swoje, podjęte poprzednio na terenie górnośląskim, celem ustalenia „modus vivendi“ między robotnikami i pracodawcami w sprawie **przedłużenia czasu pracy.** Problem ten jest obecnie bardzo aktualnym, ponieważ regulujące kwestję tę rozporządzenie **traci moc obowiązującą 21 stycznia 1925.** Na konferencji przemysłu hutniczego dążyć będzie minister do zapośredniczenia **kompromisu** w formie bezpośredniej ugody pomiędzy stronami.

Konferencja ta odbyła się rzeczywiście wczoraj w województwie. Wzięli w niej udział z ramienia rządu: min. Sokal i min. Kiedroń, gen. insp. pracy p. Klott, naczelnicy wydziałów min. pracy pp. Potulicki i Ulanowski, z województwa katowickiego pp.: inż. Rudowski, inż. Kuczewski, komisarz demobilizacyjny Tarnowski, inspektor pracy Gallot. Pan minister konferował z przedstawicielami następujących związków przemysłowych: „Berg u. Hutten Verein“: Seyda, Williger, dyr. Geisenheimer, dr Kranze, Przybylski; „Huty żelazne“: Glöck, Kallenborn, Wislocki, Krzeki, Bernhard i Sabas; „Huty cynkowe“: Ciszewski, Vogt, Szmyt, Konrad; „Warsz. Związek hutniczy“: prez. Izby handl. Epstein, dyr. Mayer, dyr. Koszycki. Nadto z przedstawicielami pracobiorców i ich związków; posłami: Żuławskim, Stańczykiem, Puchałką; „Centralny Związek“: Rybicki; „Zjednoczenie za-

„wodowe polskie" pp.: Pietrzak, Jądro, Kandor; „Chrześcijański Związek": Ful; „Chrześć. Związek niemiecki": Jankowski; „Niemiecki Związek niezawisły": Buchwald; „Związek metalowców": Topinek (Warszawa) i Anger (Sosnowiec).

Konferencja, która trwała bardzo długo, wykazała dążność zarówno ze strony pracodawców, jak i robotników do kompromisowego załatwienia tego nadzwyczaj trudnego problemu, jakim jest zmiana czasu pracy w przemyśle hutniczym.

Po konferencjach p. minister Sokal wraz ze swem otoczeniem opuścił Kraków.

Konferencja posłów i senatorów w sprawie samorządu m. Krakowa

Wczoraj po południu odbyła się w magistracie krakowskim konferencja posłów i senatorów krakowskich w sprawie zarządu miasta. Konferencja ta zwołana została z powodu przewlekania w załatwieniu przez komisję sejmową wniosku Sejmu, o uchwalenie tymczasowej ordynacji wyborczej dla m. Krakowa, podstawą której miałby być projekt ordynacji uchwalonej w r. 1919 przez b. radę miasta Krakowa.

W czasie dyskusji ujawniła się pewna zmiana w dotychczasowem stanowisku P. P. S., która swego czasu protestowała przeciw rozwiązaniu dawnej Rady miejskiej i żądała jej reaktywowania. Dopiero na wczorajszej konferencji pos. dr Bobrowski wystąpił przeciw wnioskowi pos. dr Thona o reaktywowanie dawnej Rady miejskiej, uznając temsamem, że przyczyny, które doprowadziły do rozwiązania dawnej Rady m. są zbyt poważne, by reaktywowanie jej stało się możliwe. **Wobec stanowiska P. P. S. wniosek dr Thona nie znalazł u nikogo poparcia.**

W dłuższej dyskusji, jaka się potem wywiązała, okazało się, że jedynie narodowa demokracja nie chce przyjąć się do wspólnego wniosku innych grup, znajdującego się w sejmowej komisji administracyjnej i zastrzega sobie postawienie własnego wniosku w sprawie przywrócenia samorządu w Krakowie oraz własnego projektu ordynacji. Natomiast posłowie i senatorowie wszystkich innych grup powzięli dziś uchwałę, że złożony przez nich wniosek nagły, który będzie rozważany na posiedzeniu komisji administracyjnej Sejmu w dn. 12 stycznia, ma być nadal podstawą akcji, celem przywrócenia samorządu Krakowa.

Pewne rozbieżności poglądów, których nie zdołano uzgodnić, ujawniły się dalej co do rozciągłości zawartego kompromisu. Stronnictwa lewicowe chciały bowiem postawić zasadę, że dołączona do wniosku nagłego ordynacja z 1919 roku, nie może doznać poważniejszych zmian, gdyż jest ona integralną częścią zawartego kompromisu. — Natomiast inne stronnictwa, a zwłaszcza grupy centrowe wypowiedziały przekonanie, że projekt ordynacji jest tylko substratem, a na komisji administracyjnej wszystkie stronnictwa będą miały wolną rękę w stawianiu doń poprawek, nawet najbardziej zasadniczych. Wobec tych rozbieżności konferencja uznała forum sejmowe, jako właściwe dla dalszego biegu sprawy. Ponadto postanowiono, że aż do czasu załatwienia sprawy winien pozostać w mieście dotychczasowy stan rzeczy, tj. władza obecnego komisarza wiceprezydentów i istnienie obecnej Rady przybocznej.

Koncepcje, które w formie pogłosek i plotek obiegały od kilku dni, jak np. o mianowaniu nowego komisarza i dodanie do trzech istniejących wiceprezydentów dwóch zastępców komisarza rządowego, albo też zamianowanie nowego komisarza i czterech wiceprezydentów wedle nowego klucza partyjnego przy równoczesnem uzupełnieniu Rady przybocznej — nie weszły wcale pod obrady.

* * *

(a) Z POSIEDZENIA RADY PRZYBOCZNEJ. Wczoraj o godz. 6 wieczorem w sali konferencyjnej magistratu odbyło się posiedzenie Rady przybocznej przy bardzo znacznym komplecie członków Rady. Radcy socjalistyczni udziału w obradach nie brali. Przewodniczył kom. rządu Wawrausch, w obecności wicepr. Rollego i Wielgusa. Przed porządkiem dziennym wnieśli interpelacje p. Czaj w sprawie stosunków w szkole w Dębnikach, p. Pachoński w sprawie niezwoływania komisji Rady i dyr. Mikulski w sprawie kom. teatralnej. Z porządku dziennego sekr. prezydjalny Strasik odczytał odpowiedź na interpelację w sprawie ceny prądu elektrycznego, wykazującą, że cena ta jest o kilkanaście procent niższą niż była przed wojną i odpowiedź w sprawie ceny biletów tramwajowych, wykazującą, że wobec znacznych kosztów ruchu i administracji cena ta mniejszą być nie może. Nad odpowiedziami temi odbyła się krótka dyskusja, poczem fizyk miejski dr Janiszewski w obszernym referacie przedstawił stosunki zdrowotne w mieście naszem w roku 1924, stan wszystkich zakładów zdrowia, jako to zakładów sanitarnych szpitala epidemicznego, ambulatorjum dentystycznego, opieki lekarskiej, szkolnej i zwalczania gruźlicy.

Nad referatem tym wywiązała się obszerna dyskusja, w której głos zabierali: dr Schneider, senator Adelmann i inni.

Następnie naczelnik wydz. r. m. Herget złożył sprawozdanie z działalności policji budowlanej, zakładu czyszczenia miasta oraz w sprawie przeciwdziałania zeszpecania miasta przez reklamę afiszową i szyldową. Na cały szereg zapytań skierowanych do zarządu miasta odpowiedział wyczerpująco wicepr. Rolle.

O godz. 9 wieczorem przewodniczący zamknął posiedzenie.

Zamiar rozwiązania wszystkich Rad miejskich

Warszawskie sfery rządowe noszą się z zamiarem przeprowadzenia gruntownej sanacji obecnych stosunków samorządowych, jeżeli władze ustawodawcze nie uchwalą rychło nowych ustaw. Projektowane jest **rozwiązanie obecnych rad miejskich w całem państwie** z wyjątkiem województw wschodnich i rozpisanie nowych wyborów. Decyzja ta jest wywołana nie najlepszą gospodarką samorządów miejskich.

Rok szczęścia

Przepowiednie pani Fraya na r. 1925

Znana wróżka paryska p. Fraya stawia następujące horoskopy na rok 1925:

Rok ten będzie rokiem szybkości, zaburzeń, a przy końcu rokiem szczęścia! Przeminie on prędko, dzięki coraz szybszemu tętnu życia, będzie kipiący, burzliwy, egzaltowany, błyskotliwy naprzemian ciemny i jasny, cały w zawrotnem tempie.

Wiele gwałtownych odezw, agitacyj... zwłaszcza słownych, szereg manifestacyj politycznych, lecz bez poważnych konsekwencyj! Na horyzoncie wstawać będą groźne **czarne cienie**, padną ciężkie, straszne słowa, lecz **do żadnych kataklizmów nie dojdzie.** Mogą być powstania, bunty, ale lokalne i krótkotrwałe.

Trzy czy cztery osobistości, już naznaczone, lecz ogółowi dotychczas nieznane, nagle pod wpływem jednej grupy politycznej wypłyną na czoło i będą posiadały potęgę i władzę... również i pieniądze! Niestety, zbyt dużo pieniędzy, by móc wierzyć w ich ideowość i szczerość.

Możliwa we Francji dyktatura... lecz bardzo krótka! **Wszystko będzie w tym roku krańcowe, gwałtowne i krótkotrwałe.**

Pod koniec 1925 r. doczekamy dni jasnych, świetlanych i wolnych.

W r. 1925 życie jest szałem i namiętnością. **Nigdy kobiety nie były tak kochane, jak będą w r. 1925,** nigdy też nie były tak zdradzane, rok ten będzie **rokiem niewierności!**

Kto potrafi twardo pracować, ten jedynie przetrwa i utrzyma się na fali! Głębokie przewroty polityczne **w Niemczech i Hiszpanji,** słabem echem odbiją się we Francji. Zacieśni się węzeł przyjaźni franko-amerykańskiej.

Nauki a specjalnie biologja, medycyna, chirurgja, hygjena uczynią **olbrzymie postępy,** w dziedzinie telegrafu bez drutu dokonane będą **nowe genjalne wynalazki.**

Świat literatury francuskiej pokryje potrójna żałoba.

Naogół rok ten będzie jednym z ostatnich lat **likwidacji potężnego wstrząsu wojny,** a przeszłość, teraźniejszość i przyszłość ludzkości leży w pracy, nią zwycięży się wszystkie trudności.

FOTOGRAFJE BŁYSKAWICZNE

Nowy Rok

Zerwijmy z symbolizmem, a chwyćmy się dla odmiany realizmu. Przejście z roku starego do nowego mogłoby się odbyć o wiele łatwiej i spokojniej niż, dajmy na to, przesiadanie się z jednego pociągu do drugiego, gdyby ludzkość nie wszczynała przy tej sposobności tak szalonego rajwachu. A więc już w ostatnim dniu starego roku wszyscy pobierający płace miesięczne, przypuszczają do kas atak, celem otrzymania płacy za styczeń. Potem odbywa się praca, zwana popularnie „obijaniem się", gdyż nad biurkami i warsztatami unosi się nieustannie myśl o nocy Sylwestrowej. I przychodzi wreszcie ta nocka, podczas której kuma troska błądzi po pustkowiach i cieszy się, gdy może jakiego bezdomnego psa pobudzić do wycia. Ludzie do północy żegnają Stary Rok, który odgrywa przy tej sposobności pocieszną rolę „cenzurowanego", o północy witają Nowy Rok i składają mu hołdy aż do rana.

Hołdy te bywają często dosłownie czołobitne, niejeden bowiem gość, kłaniając się nisko Nowemu Rokowi, zamiast wyprostować się, pada plackiem na podłogę. Ludzie tracą świadomość, gdzie jest sufit, a gdzie posadzka. I z tego złudzenia optycznego powstają takie sceny, że na stole wśród tortów, owoców i butelek widzisz kilka par nóg zamiast biustów.

Dzień noworoczny po złożeniu życzeń wszelkim potężnym przełożonym, tudzież niemniej potężnym żonom i teściowom, upływa nieco spokojniej. Ten i ów pije nawet wodę sodową z sokiem, inny zajada śledzia, chociaż są także tacy, którzy w myśl zasady „klin klinem" leczą niedomogę żołądka mniej lub więcej skoncentrowanym alkoholem.

A potem kuma troska zaczyna znowu nagabywać ludzi.

h. j—e.

W Noc Sylwestrową

Północ już — kawał życia w przeszłość się zapada,
płynie wszystko, co było w niewiadome dale
i ginie w wirze zdarzeń, co powstało w szale —
po wszystkiem li zostaje wspomnień mara blada.

Próżny żal — wszystko żywe wszak czeka zagłada —
ból przeczucia tkwi skazą w upojeń krysztale,
krew i łzy i zniszczenie w dumnej ludów chwale —
smęt do duszy nie co rok — co chwilę się skrada...

A jednak jest — gdzieś w świecie — wesele i radość
i może w zmiennych losów zawrotnej kolei,
choć ciągłej klęski burza ludzką dolą miota —

i naszych dusz tęsknotom raz się stanie zadość...
Żywim w sercu nadzieję przeciwko nadziei,
że po mrokach świt błyśnie i dnia jasność złota.

Stanisław Mróz.

Zbrodnia w korpusie ochrony pogranicza

Adjutant Podrozek zastrzelił komendanta Bursę

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 31 grudnia. Z Wilna donoszą: W korpusie ochrony pogranicza zaszedł **wypadek wstrząsający tragizmem. Oto adjutant bataljonu korpusu Podrozek, zastrzelił swego komendanta, majora Bursę w kancelarji bataljonowej.** Wedle »Ekspresu Porannego« zbrodnia miała przebieg następujący:

Przed dom w miejscowości Pliskach, gdzie mieści się komenda bataljonu, oraz warta główna miejscowej siły zbrojnej, przybył o zmroku adjutant Podrozek uzbrojony w karabin w towarzystwie swego ordynansa. Gdy komendant warty, kapral Wojtkowski stanął na baczność przed zwierzchnikiem, adjutant zakrzyknął porywczo:

— **Precz stąd, wszyscy do nogi!**

— Wedle rozkazu! — odparł służbowo kapral, nie ruszając się jednak z miejsca. Adjutant w dalszym ciągu krzyczał: »Precz, precz«, **a gdy rozkaz nie odnosił skutku, wtedy adjutant ściągnął z ramienia karabin i wystrzelił.** Wtedy dopiero żołnierze ustąpili, dając wolne przejście rozjuszonemu oficerowi. Po drodze niezatrzymywany już przez nikogo, Podrozek z karabinem w ręku, prowadząc za sobą ordynansa, wtargnął do gabinetu majora Bursy, wołając:

— Dawaj mi tu papiery natychmiast! Rozumiesz?

Major Bursa w jednej chwili ogarnął sytuację, podszedł do biurka i nachylił się nad szufladą. Wtedy jednak **Podrozek podniósł karabin, zmierzył się i dwukrotnym strzałem zabił majora na miejscu.**

Następnie **adjutant wręczył przerażonemu ordynansowi karabin i wybiegł z pokoju.** Zaalarmowany oficer służbowy zebrał oddział pogotowia, **osaczył broniącego się adjutanta, rozbroił i osadził w areszcie.** Dla zbadania stanu umysłowego Podrozka wezwano biegłych psychiatrów.

—oo—

Ludożerca Denke mordował od lat dziesięciu

Nowe wstrząsające szczegóły zbrodni niemieckiego Kanibala

Wykrycie Kanibala z Ziembic jest tematem rozmów obecnie całej prasy niemieckiej, jak również i zagranicznej. Denke był mężczyzną około 60-letnim, nie odwiedzał on nigdy lokalów publicznych, nigdy też nie widziano go w towarzystwie kobiety. Bardzo rzadko wogóle rozmawiał z ludźmi, a zapytany o coś zanim dał odpowiedź, przez dłuższy czas wpatrywał się w oczy pytającego, poczem mruknął »tak« lub »nie«. Na dłuższą odpowiedź zdobyć się nie potrafił. Dawniej Denke był bogatym człowiekiem, właścicielem kamienicy. W czasie wojny jednak zubożał i zamieszkał w skromnej izdebce dawnej swojej realności. Od czasu do czasu chodził na roboty, jako drwal, lub do zrywania owoców. Współtowarzyszy jego uderzało to, że

DENKE W CZASIE OBIADU STALE SIADYWAŁ ZDALA OD INNYCH I OPEROWAŁ TAJEMNICZO W GARNKU, W KTÓRYM MIAŁ MIĘSO.

Nigdy nie pokazywał nikomu zawartości swego garnka, nigdy też nie zdarzyło się, aby z kimś podzielił się swem jedzeniem, nawet wówczas, gdy proszono go o kawałek mięsa. Powszechnie uważano go za nieco przytępionego na umyśle. Na ogół jednak był zupełnie zdrów. Raczej traktowano go jako głupca. Ten sąd o jego słabości umysłowej był tak powszechny, że

POLICJA UWAŻAŁA DONIESIENIE NAUCZYCIELA VOIGTA, KTÓRY PIERWSZY WYKRYŁ DENKEGO, ZA NIEPRAWDOPODOBNE.

Ów Voigt opowiada o wykryciu zbrodni Denkego następujące szczegóły:

Siedział przy stole w czasie obiadu, gdy do drzwi zapukał Oliwer, prosząc o zapomogę. Następnie udał się on do Denkego, w którego mieszkaniu pozostał chłopak nazbyt długo. Nagle wpadł do mieszkania Voigta syn jednego z sąsiadów, z doniesieniem, że

W MIESZKANIU DENKEGO DZIEJĄ SIĘ JAKIEŚ DZIWNE RZECZY.

Voigt razem z owym chłopcem wybiegli na podwórze i spostrzegli w drzwiach domu Oliwera, zbroczonego krwią. Wpadli więc do mieszkania Denkego. Ten siedział na łóżku, a wygląd jego wzbudzał rzeczywisty postrach. Twarz jego była niemal koloru cynobru. Usta jego były niemal zapadnięte, oczy zaś wybałuszone na wierzch.

USTAWICZNIE ZGRZYTAŁ ZĘBAMI, A CIAŁEM JEGO WSTRZĄSAŁ SILNY DRESZCZ.

Zawiadomiono następnie o wypadku policję. Początkowo policja nie chciała go aresztować i uczyniła to dopiero na kategoryczne żądanie Voigta.

I cała sprawa prawdopodobnie skończyłaby się na jego aresztowaniu. Nie szukanoby niczego w mieszkaniu Denkego, gdyby on tej samej nocy nie był się był powiesił. Wówczas policja, chcąc odzyskać koszta pogrzebowe, wezwała jego krewnych do spisania inwentarza w obecności policji, jak również i do poszukiwań za rzekomo ukrytym majątkiem. W szopie znaleziono

BECZKĘ Z MIĘSEM,

które wydawało specyficzny zapach. I jeszcze wówczas niczego nie podejrzewano. Przypadek tylko naprowadził na ślad zbrodni. Oto siostrzeniec Denkego podniósł wieko jednej z beczek, chcąc napełnić sobie garnek odpadkami mięsnymi jako pożywienie dla kur. Ku przerażeniu wszystkich cała beczka wypełniona była żebrami, palcami i kolanami ludzkiemi. Szukano dalej i w korytach dla świń znaleziono kawałki mięsa ludzkiego. W jednem korycie były większe kawały, które okazały się klatką piersiową mężczyzny. W całej niemal szopie znajdywano szczątki ludzkie.

Oliwer o napadzie na niego opowiada, że często przychodził do Denkego do mieszkania, żebrząc. Nigdy Denke nie wpuszczał go do mieszkania, z wyjątkiem ostatniego razu. Wówczas prosił go Denke, ażeby napisał mu list, za co mu da 20 fenigów. Usiadł więc Oliwer przy stole, plecami zwrócony ku drzwiom, a Denke, przechadzając się za nim, dyktował mu zdanie, które rozśmieszyło Oliwera. Oliwer odwrócił się, uśmiechając się i ten jeden ruch uratował mu życie, albowiem w tym samym momencie

DENKE OSTRYM TASAKIEM UDERZYŁ W NIEGO,

lecz zamiast w głowę, cios ugodził go w policzek. Zalany krwią, rzucił się na Denkego, który usiłował cios powtórzyć. Zawrzała między nimi rozpaczliwa walka. Była już chwila, że Denke powalił go na ziemię, lecz w tymże samym momencie niemal zjawił się w mieszkaniu zwabiony krzykami ów 16-letni chłopak, a później i Voigt. O zaciętości Denkego świadczy fakt, iż w rękach jego pozostały części ubrania a nawet i skóry Oliwera, z taką siłą trzymał on nieszczęśliwego chłopca w swoich kleszczach.

Wczoraj dokonano obdukcji sądowej zwłok powieszonego mordercy. Wykazała ona, że

DENKE ŻYWIŁ SIĘ MIĘSEM I TŁUSZCZEM LUDZKIM.

Mózg oraz inne organy Denkego wysłano do zakładu medycyny sądowej we Wrocławiu.

Śledztwo sądowe stwierdziło, że Denke ów proceder zbrodniczy uprawiał od lat z górą dziesięciu. Zarządzono poszukiwania w pobliskim lesie, celem znalezienia resztek ludzkich.

Nadesłane.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcji)

—oo—

Hołd pruski na Rynku krakowskim
(1525—1925)

Dnia 10 kwietnia 1525 r. na Rynku w Krakowie odbyła się słynna uroczystość złożenia hołdu Zygmuntowi I przez księcia pruskiego Albrechta.

Dnia tego przed południem na wysoki tron, wzniesiony przed ratuszem, a przyozdobiony złotemi makatami, wstąpił król Zygmunt w koronie i purpurowym, złotem przetykanym płaszczu. Otaczali króla błyszczący od złota i drogich kamieni najwyżsi dostojnicy państwowi, biskupi, dworzanie, rycerstwo, a straż honorową pełniło 2.000 przepysznie odzianej i uzbrojonej piechoty. Nieprzebrane tłumy strojnego ludu cisnęły się w przylegających ulicach, by przyjrzeć się niezwykłemu widowisku.

Gdy Zygmunt zajął swe miejsce, stanęli przed nim wysłannicy Albrechta i, padłszy na kolana, prosili, by król pozwolił ich panu zło-



Fragment z obrazu Jana Matejki.

żyć hołd i lenniczą przysięgę. Na tę prośbę odpowiedział im przyzwalająco w imieniu króla podkanclerzy, biskup Tomicki. Zaraz potem ukazał się konny poczet Albrechta. Książę zsiadł z konia i, mając przy swym boku margrabiego Jerzego oraz ks. Fryderyka legnickiego, a za sobą wspaniały orszak dworzan, skierował się z obnażoną głową ku podnóżom tronu. Zabrzmiały przeciągłe trąby i kotły, a huk dział wstrząsnął powietrzem. Książę wszedł po stopniach tronu i stanąwszy przed obliczem Zygmunta, ukląkł i podziękował mu za doznaną łaskę. Wtedy chorąży królewski wręczył lennikowi adamaszkowy sztandar, na którym z jednej strony wyszyty był orzeł biały, z drugiej orzeł pruski, czarny, ze złotemi szponami i złotemi pręgami na skrzydłach. Biskupi złożyli na kolanach króla ewangelję, a książę Albrecht, trzymając na niej rękę, uroczyście zaprzysiągł, że od tej chwili on i wszyscy jego następcy wraz ze wszystkiemi swymi poddanymi po wieczne czasy będą wierni i posłuszni swym królom i koronie polskiej.

* * *

Wśród wielu pamiętnych w dziejach Polski wydarzeń, hołd pruski należy do najpopularniejszych. Przepyszna dekoracja uroczystości, upamiętniona na jednem z najwspanialszych płócien Matejki, oddziałała na żywą wyobraźnię polską i przeniknęła do świadomości najszerszych warstw narodu. Hołd pruski otoczyła legenda. Stał się on symbolem przewagi polskiej nad drapieżnym Zakonem krzyżackim, kończącym swe rozbójnicze życie na kolanach przed zwycięskim a wspaniałomyślnym królem polskim Zygmuntem.

W tym akcie wymownym i tak obrazowym, w ciągu długich stuleci widzieli Polacy triumf sprawiedliwości dziejowej, a zarazem zwycięstwo szanującej prawa narodów polskiej racji stanu nad dziką i zaborczą polityką krzyżacką, reprezentującą panowanie zdrady, powroza i miecza.

Dziejopisowie nasi nieraz wszechstronnie oświetlali to pamiętne wydarzenie, a legendę, która je wyolbrzymiała, starali się sprostować, wykazując, iż hołd pruski był dowodem, że Polacy nie umieli we właściwy sposób wykorzystać swych zwycięstw i utrwalić należycie swego panowania w Prusiech. Jakoż okoliczności, poprzedzające hołd pruski, świadczą, że ówcześni statyści nie zdobyli się na wysiłek, by zagadnienie, jakie stworzył upadek Zakonu, rozważać zgodnie z najżywotniejszym interesem państwa.

Oto w najogólniejszych zarysach przebieg poprzedzających hołd pruski wypadków.

Już w roku 1466, na mocy pokoju, zawartego w Toruniu pomiędzy Kazimierzem Jagiellończykiem a Krzyżakami, zatrzymali Krzyżacy w swych rękach jedynie Prusy wschodnie ze stolicą w Królewcu i to na prawach lenniczych, gdyż wielki mistrz miał być odtąd hołdownikiem króla polskiego. Nadaremnie jednak królowie polscy domagali się wykonania warunków pokoju toruńskiego. Zakon nieustannie ponawiał wysiłki, by odzyskać utracone ziemie i wyzwolić się z pod przysięgi polskiej. Tąsamą drogą kroczył wybrany w roku 1510 wielkim mistrzem książę Albrecht Hohenzollern, syn margrabiego Fryderyka i żony jego Zofji, siostry Zygmunta I. Porozumiawszy się z Moskwą, a zapewniwszy sobie pomoc cesarza Maksymiljana oraz książąt Rzeszy i króla duńskiego, Albrecht stał się duszą koalicji, dążącej do podziału Polski. Miły siostrzan w całej Europie intrygował przeciw swemu wujowi i nieustannie wygrażał mu mieczem, a w roku 1520 on pierwszy rozpoczął kroki zaczepne. Zmiażdżyć ostatecznie łupieski Zakon, obalić i zniszczyć potwora krzyżackiego, nie było wówczas dla Polski ówczesnej zadaniem, przechodzącem jej siły. Jakoż rycerstwo polskie, wtargnąwszy w posiadłości Zakonu, zwycięsko posuwało się naprzód i, zdobywając miasto za miastem, stanęło przed murami Królewca. Można było mniemać, że bije ostatnia godzina dla zdradliwego sąsiada.

Ale czego dokonał miecz polski, to zniweczyła polityka polska. Gdy przerażony Albrecht uderzył w pokorę i za pośrednictwem książąt niemieckich wyraził swą skruchę oraz gotowość złożenia hołdu, król Zygmunt łatwo skłonił się do zgody. Albrecht istotnie zjawił się w Toruniu, gdzie miał złożyć przysięgę, ale otrzymawszy wiadomość, że przybywają mu z Niemiec posiłki, opuścił miasto i wojnę rozpoczął nanowo. Pobity po raz wtóry, opuszczony przez sojuszników, pozbawiony pieniędzy, umiał jednak w maju 1521 r. uzyskać czteroletni rozejm, podczas którego sprawę między Zakonem a Polską miała rozsądzić komisja z cesarzem Karolem V i królem węgierskim Ludwikiem Jagiellończykiem na czele.

Ale termin rozejmu upłynął, a sąd nie zdążył się zebrać. Przez cały ten czas Albrecht wszędzie szukał przeciw Polsce pomocy, lecz, przekonawszy się, że świat zrażony jest do Zakonu, zrzucił płaszcz krzyżacki, przyjął luteranizm i postanowił przemienić posiadłości zakonne na świeckie. Sekularyzacja Zakonu miała mu oddać władzę nad Prusami Wschodniemi, jako dziedzicznemu księciu. Ale na to trzeba było uzyskać przyzwolenia Zygmunta.

Teraz właśnie nadchodziła chwila, w której Polska mogła ukończyć ze swym wiarołomnym lennikiem rachunki. Ludność Prus w przemożnej masie polska, ku Polsce oddawna zwracała oczy, a przyłączenie tego kraju do korony nie przedstawiało nadzwyczajnych trudności. Albrecht, jako apostata, miał przeciw sobie papieża, był opuszczony przez cesarza, a od Moskwy nie mógł w owym czasie spodziewać się skutecznej pomocy. Uratować go mogła jedynie wspaniałomyślność polska. Więc do niej zapukał i nie zawiódł się w swoich rachubach.

Zamiast zawiesić miecz karzący nad zdrajcą, politycy polscy przystąpili do traktatów. — Wszczęły się targi, zakończone pamiętnym układem, mocą którego Albrecht Hohenzollern został dziedzicznym księciem pruskim i hołdownikiem Polski. W razie, gdyby umarł bezpotomnie, prawo dziedzictwa przechodziło na trzech jego braci, a dopiero po wygaśnięciu ich linji, Prusy wschodnie mogły być włączone do Korony.

Współcześni statyści polscy, a w ich liczbie kanclerz Krzysztof Szydłowiecki i podkanclerzy Piotr Tomicki, uważali układ za korzystny. Formalnie ziemie pruskie należały odtąd do króla i królestwa polskiego, a ich związek z cesarstwem został zerwany. Łudzono się nadzieją, że z czasem, na podobieństwo Mazowsza, wcielone będą do Korony. Król Zygmunt tłomaczył ten krok ciężkiem położeniem państwa i względami na zagrożone przez Turcję Węgry, którym, zamierzając podać rękę pomocną, pragnął uniknąć innych w tym czasie kłopotów. W ten sposób polityka polska podtrzymała rozkołataną ścianę niemiecką nad brzegami znacznej części Bałtyku i na nieszczęście swoje, zamiast zdeptać obezwładnionego wroga, pozwoliła mu dźwignąć się i znowu stanąć na nogach. Na gruzach Zakonu nowa powstawała potęga.

Słynny hołd pruski, stanowiąc ostatnią kartę w księdze dziejów polsko-krzyżackich, rozpoczynał kartę nową, która pod inną nazwą była w gruncie rzeczy dalszym ciągiem krwawego zmagania się Polski z tymsamym zdradzieckim i drapieżnym sąsiadem.

Artur Śliwiński.

Zamieszczając artykuł Artura Śliwińskiego, wybitnego publicysty i historyka, którego piękne monografje, poświęcone wielkim chwilom, czy postaciom historycznym (ostatnio życiu króla Jana Sobieskiego), są tak pożytecznym dorobkiem na polu pracy naukowo-wychowawczej, pragniemy zwrócić uwagę nietylko na doniosłą rocznicę, lecz także na obowiązek, jaki w związku z tą rocznicą ciąży w pierwszym rzędzie na grodzie podwawelskim i jego reprezentacji.

Jakież bowiem miasto obowiązane jest przedewszystkiem do przypomnienia całej Polsce tej pamiętnej daty, jak nie Kraków, w którego murach dokonał się podniosły akt wiekopomnego hołdu?...

Jeśli Poznań tak słusznie święci 900-setną rocznicę koronacji Bolesława Chrobrego, symbolizującej wejście Polski na arenę państwowego bytu, to Kraków winien podjąć się zadania uświetnienia 400setnej rocznicy triumfu wielowiekowej polskiej siły państwowej, przed której mocą i majestatem wróg zawistny głowę musiał schylić w pokorze.

Od dnia rocznicy, która przypada 10 kwietnia b. r., już nie wiele dzieli nas czasu. Jeślibyśmy istotnie chcieli, by uroczystość, w dniu tym zorganizowana w Krakowie, stała się uroczystością ogólno-polską, a miała w sobie odpowiednią siłę wyrazu, godną wspomnienia wielkiego aktu, należałoby, nie zwlekając, już w dniach najbliższych, przystąpić do obmyślenia i zorganizowania całego obchodu.

Głos pierwszy ma tutaj przedewszystkiem r e p r e z e n t a c j a m i a s t a, do której na tem miejscu apelujemy, by w p o r ę zakrzątnęła się około tej sprawy. Na jej apel staną niezawodnie poszczególne organizacje, instytucje i wszystkie czynniki naszego życia publicznego, by wspólnemi siłami zorganizować uroczystość całą jak najwymowniej.

Niemały zaś głos mieć tutaj mogą s f e r y a r t y s t y c z n e, które zapewne miałyby wdzięczne pole w techniczno-dekoracyjnej kompozycji całego obchodu, mogącego w pewnej części swego programu nawet być próbą rekonstrukcji historycznego obrazu, tak znanego każdemu mieszkańcowi naszego miasta z Matejkowskiego „Hołdu pruskiego", który codziennie ma sposobność oglądać w Muzeum narodowem, a który możnaby powołać do nowego życia, chociażby z pomocą ekspresji teatralnej.

Czyż na samo wspomnienie zbliżającej się rocznicy nie nasuwa się mimowoli pragnienie, by oto prastare mury Sukiennic i wiekowych kamienic na Rynku, które kiedyś były świadkami triumfu polskiego ducha nad krzyżacką pychą, znowu mogły spojrzeć, dzisiaj już oczyma Polski zmartwychwstałej, na odbicie wierne tamtej chwili, jakby ku wskazaniu, że jednak, chociaż po akcie hołdu ze strony „krzyżackiego gada", przyszły z czasem nowe zdrady, zamachy i rozbiorowe grabieże, nieśmiertelną jest siła ducha polskiego, w obliczu której obecnego zwycięstwa pełni się niejeden „hołd" pokonanej wrażej mocy, zmuszonej hołdować przed majestatem nietylko Polski zmartwychwstałej, lecz przedewszystkiem dziejowej sprawiedliwości, co w powojennych traktatach odniosła tak poważne sukcesy.

Póki czas zatem, do współpracy nad godnem uświęceniem pamiętnej chwili pod przewodnictwem powołanych ku temu czynników miasta stanąć powinni l u d z i e s z t u k i, t e a t r u, p o e z j i, oraz w s z e l k i c h d z i e d z i n ż y c i a p u b l i c z n e g o. Bo nie idzie tu tylko o jeszcze jeden obchód więcej, lecz o wyrażenie dostojnej mowy symbolu historycznego, który tkwi w wiekopomnej dacie 10 kwietnia 1525 roku.

WŁODZIMIERZ TETMAJER.

Virtuti militari

Ku wspomnieniu pierwszej rocznicy śmierci ś. p. Włodzimierza Tetmajera, przypadającej na drugi dzień świąt Bożego Narodzenia, zamieszczamy jeden z jego utworów poetyckich, tak charakterystyczny dla jasnej postaci szlachetnego ideologa, i współ-budowniczego Polski powstającej, jakim był Zmarły, rzetelnym trudem swego życia związany z wielką dobą Odrodzenia. Zamieszczony wiersz jest poświęcony pamięci jego syna, Jana Kazimierza, podporucznika 8 pułku ułanów, poległego pod Stanisławczykiem w jednej z krwawych walk r. 1920 w obronie kresów wschodnich, a którego mogiłę rycerską na cmentarzu wiejskim w Bronowicach towarzysze broni uczcili zamieszczeniem na krzyżu nagrobnym nadanego mu odznaczenia „Virtuti militari". Tę oto piękną chwilę w podanym niżej wierszu przedstawia ojciec-poeta, który właśnie równo rok temu po pracowitem i tak szlachetnem życiu spoczął w wspólnej mogile obok syna-bohatera. Nadmieniamy, że niniejszy wiersz jest wyjęty z pośmiertnego zbiorku poezyj ś. p. Włodzimierza Tetmajera, który niebawem pojawi się pod tytułem: **„Przeznaczenie".**

Pamiętam złoty poranek niedzielny.
Drzewa i zboża i bujne rośliny
Szumiały Bogu pacierz nieśmiertelny.
Słońce paliło z niebieskiej wyżyny,
gromadka chłopów szła miedzami biała...
wtem... na wsi trąbka ułańska zagrała!

Na nasz podworzec wjechali ułani.
Żółte proporce i żółte kołnierze...
Synku!... To Twoi towarzysze znani!
Wierni Ci byli w walk morderczych wirze!
Synku!... To Twoi towarzysze z boju!...
Proszę starszyznę, by szli do pokoju.

Rotmistrz ułanom nie dał zsiadać z koni,
ale o drogę na cmentarzyk pyta.
Ruszyli. Tentent, czasem szabla dzwoni.
I my gromadką idziemy wzdłuż żyta.
Tam!... do zielonej idziemy mogiły...
Tam!... gdzie mój Synek odpoczywa miły?...

Hej!... Grzmi w gościńcu ułańska muzyka!...
Twoi ułani Synku!... w szyku jadą!
Jadą z pokłonem do Podporucznika!...
I pod cmentarzem stanęli gromadą!...
Rotmistrz krzyż srebrny dobywa z pudełka,
licem, na wąsy płynie mu perełka...

Przy grobie stają rzędem na trawniku.
Komenda: „baczność"!... Brzęknęły ostrogi.
Rotmistrz zaczyna: „Panie Poruczniku"...
urwał... i dodał: „nasz Kolego drogi!..."
Nie wytrzymałem!... Łzy mi się puściły...
I wszyscy płaczą dokoła mogiły!...

Rotmistrz krzyż srebrny zawiesił na grobie,
A krzyż zabłysnął, niby jasna gwiazda!
I tak stoimy w milczeniu, w żałobie!...
A wtem: komenda, i... ruszyła jazda!
Synku!... Przed Tobą jasne szable chylą!...
O chwilo!... chwilo!... Jego chwały chwilo!...

Wieją proporce... tentent... brzęczą bronie...
Ułańska trąbka zagrała tak pięknie!...
Synku!... Ty znałeś tych ludzi... te konie...
Dosyć!... Bo serce moje stare pęknie!...
Świeci się srebrny krzyżyk na mogile...
Ojczyzno!... Tyle Ci dałem!... Ach tyle!...

Przeleciał szwadron. Teraz chłopi biali,
Matka i siostry, parobcy, dziewczęta,
ten srebrny krzyżyk Jego całowali.
O! Jego każdy tu we wsi pamięta!
Tak Go kochali!... Wszak znali Go małym!...
Lecz poszli. Z Matką na grobie zostałem.

Na drodze szwadron tych żółtych ułanów
śpiewa Synkowi memu pożegnanie!...
Szum im wtóruje złotych zboża łanów —
W jasne Ojczyzny z grobu Zmartwychwstanie:
„...Śpij Kolego w ciemnym grobie!...
Niech się Polska przyśni Tobie!..."

SEWERYN UDZIELA.

Nowy Rok

I znowu przeżyliśmy rok jeden! Niejednemu był on rokiem pomyślności, rokiem szczęścia — drugiemu zaś przynosił ciągle zmartwienia, klęski, nieszczęścia. Jakiż będzie rok nowy? Czy będzie lepszy, czy gorszy od poprzedniego? Zadumani, pragnęlibyśmy odgadnąć najbliższą przyszłość, a gdy tego uczynić nie możemy, to przynajmniej życzymy sobie, krewnym i przyjaciołom, aby rozpoczynający się rok był rokiem pomyślności, zdrowia, rokiem szczęśliwym w każdym kierunku. — I te życzenia dobre składamy sobie dzisiaj nawzajem i prosimy Boga, aby pozwolił ziścić się wszystkim.

Zwyczaj składania życzeń noworocznych sięga głębokiej starożytności i dlatego jest taki powszechny. Dzisiaj, ledwie oczy otworzysz, już: puk! puk! — przychodzi stróż kamienicy z życzeniami „szczęścia i zdrowia na ten Nowy Rok dla wielemożnych państwa", potem Marysia, czy Kasia służąca życzy także; to znowu dzieci ledwie powyskakiwały z łóżek, życzą rodzicom, a wnuczki dziadkom czerstwego zdrowia. Później przychodzi listonosz z książeczką noworoczną, to znów kominiarz z drukowanem powinszowaniem; dawniej przychodził jeszcze z życzeniami stróż nocny, lampiarz... to pan aptekarz z bilecikiem życzeń darzył swoich stałych odbiorców pięknem pudełeczkiem, napełnionem kadzidłem. Urzędnicy szefom swoim, nauczyciele dyrektorom składali w uroczystym nastroju urzędowe życzenia... A ileż to życzeń od znajomych przynosi nam poczta? Za życzenia nietylko dziękujemy, składamy nawzajem życzenia, ale winszujących staramy się, stosownie do stanu, obdarzyć jakimś podarunkiem, dajemy „kolędę".

U nas, w Polsce, zwyczaj składania życzeń noworocznych jest odwieczny i praktykowany był u bogatych i ubogich, na dworze królewskim, czy w domu mieszczanina lub kmiotka. Na przykład w rachunkach dworu Zygmunta I czytamy, że na kolędę „panom wikarjuszom dano złotych 10, Tatarom winszującym złotych 30, żakom, grającym niemiecką komedję, grzywnę 1 i groszy 24". Za czasów Zygmunta Augusta pisze Herburt o Nowym Roku: „Biegają dziatki po nowem lecie i przyjaciele dają sobie nowe lato, a zwłaszcza panowie sługom, bogaci ubogim, winszując sobie na Nowy Rok wszego dobra". Magnaci nasi bywali bardzo hojni dla swoich krewnych i dworzan, rozdając im „na kolędę" według zasług konie, rzędy na konie, puhary, drogie pasy, bobrowe kołpaki, delje, podbite sobolami, rysiami, szable itp.

Dzieci i żaczkowie szkolni zbierali się w grupki i chodzili po domach dobrodziejów swoich i przełożonych z oracjami noworocznemi prozą lub wierszem, po polsku lub po łacinie głoszonemi, za co też otrzymywali kolędę.

Po miasteczkach i po wsiach naszych biegają dzieci uboższe od domu do domu, od chaty do chaty i recytują w sieni lub wszedłszy do izby:

Na szczęście, na zdrowie, na ten nowy rok,
W komorze, w oborze,
Co daj Panie Boże!

Wreszcie przymawiają się o kolędę, mówiąc:

Powiadali chłopaczki,
Żeście piekli szczodraczki;
Dajcie też i nam,
Zapłaci wam Pan Jezus i ten święty Jan.

Chodzą też po kolędzie i starsi parobcy, niekiedy poprzebierani, tak zwani „droby". Mają twarze posmolone, czapki słomiane, długie kije; jeden przebrany za dziada, okręca się powrósłem, ma długą brodę i wąsy z konopi i wielką torbę do zbierania „nowego latka". Winszują oni zwykle Nowego Roku żartobliwą przemową i płatają figle, rozśmieszając domowników. — To znowu parobczaki wprowadzają niedźwiedzia, którym jest jeden z nich owinięty często powrósłami z grochowin. Niedźwiedź, którego wodzi przebrany za cygana parobek, przy odgłosie skrzypek wyprawia ciągle harce i budzi śmiech. Otrzymane przez kolędników podarki służą na wspólną wesołą biesiadę.

W wigilję Nowego Roku wieczorem dziewczęta czynią wróżby zamążpójścia, podobnie, jak w wigilję św. Andrzeja.

Podobnie obchodzą Nowy Rok sąsiadujący z nami Rusini. Kazimierz Władysław Wójcicki tak opisuje z czasów młodych lat swoich (a więc około z przed stu laty) wigilję Nowego Roku u Rusinów z nad Bugu, zwaną tam „B o h a t y m w e c z o r o m": „Przed Nowym Rokiem na „bohaty wieczer", w niektórych miejscach „szczodrym" nazwany, gospodynie gotują mięsiwo i inne potrawy, pieką placki i pierogi. Dziewczęta i chłopcy, przebrani za cyganów, dziadów z przewróconym kożuchem, chodząc powtórnie za kolędę (pierwszy raz chodzili w święta Bożego Narodzenia), udają głosem różne zwierzęta. Gdy chłopcy życzenia prawią, dziewczęta rzucają na ogień siemię lniane, które z trzaskiem pęka. Jeśli ich nie częstują, sami zjedzą, co zastaną i powyrywawszy pióra z drobiu, zdobią niemi czapki. Obszedłszy całą wieś, wracają na umówione miejsce, gdzie jedna z dziewcząt obrana gospodynią, przy pomocy innych, gotuje wieczerzę, a chłopcy, za pieniądze uzbierane, przynoszą napitki i biesiadują do późnej nocy".

Niechże te życzenia dobra, szczęścia, któremi brzmi dzień dzisiejszy, spełnią się. Oby nam wszystkim było dobrze w tej naszej Polsce kochanej!

Jasełka krakowskie

Zwyczaj przedstawiania „jasełek", zwanych inaczej „żłóbkiem betleemskim", przypisują powszechnie św. Franciszkowi z Assyżu, który (według opowiadania św. Bonawentury) w r. 1223 uzyskał od papieża pozwolenie na święcenie pamiątki Bożego Narodzenia zapomocą plastycznych przedstawień. W tym celu kazał on w Greecio sporządzić żłóbek z siankiem, przyprowadzić wołu i osła i w lesie wśród nocy urządził wraz z Braćmi zakonnymi nowe misterjum przy rzęsistem oświetleniu. Wkrótce zwyczaj ten rozszerzył się po konwentach św. Franciszka.

W Polsce zwyczaj urządzania „żłóbka" rozpowszechnił się wcześnie. Za przykładem św. Franciszka i św. Klary wprowadziły ten zwyczaj wszystkie zakony św. Franciszka, jak Minoryci, Reformaci, Kapucyni, Bernardyni, Klaryski i t. p. — W tych zatem klasztorach należałoby poszukiwać śladów „jasełek", które początkowo ograniczały się do osób M. Boskiej, św. Józefa i Dzieciątka Jezus.

W Krakowie w kościele OO. Franciszkanów od czasu pożaru w 1850 roku zatracił się zupełnie zwyczaj ustawiania szopki. W innych kościołach dawne figury zastąpiły w ubiegłym wieku wyroby fabryczne z gipsu lub masy papierowej. Jedynie w kościele św. Andrzeja u Klarysek udało się konserwatorowi prof. Juljanowi Pagaczewskiemu odnaleść stare „jasełka". W tym klasztorze bowiem, odciętym od świata, przechowało się sporo cennych, historycznych pamiątek.

Wiadomo, iż błog. Salomea, siostra Bolesława Wstydliwego, sprowadziła do Polski Franciszkanki, zwane u nas Klaryskami, i przy pomocy brata zbudowała im pierwszy klasztor w Zawichoście pod Sandomierzem. Stamtąd w roku 1259 przeniosły się do Skały pod Ojcowem, lecz, że i tu nie czuły się bezpieczne, przeto Władysław Łokietek na prośbę żony Jadwigi sprowadził je w r. 1320 do Krakowa i osadził przy romańskim, benedyktyńskim kościele św. Andrzeja. Wskutek klauzury, wzmiankowane „jasełka" były dostępne tylko dla personalu klasztornego i ustawione w emporjach na pierwszem piętrze. Z najstarszego kompletu dochowały się tylko dwie rzeźby z XIV wieku, to jest M. Boska i św. Józef.

Figura M. Boskiej, rzeźbiona z lipowego drzewa, jest zaledwie 35.5 cm. wysoka, polichromowana. Twarzyczka owalna, wysokie czoło, nos i usta delikatnie wykrojone. Ubrana w powłóczystą suknię, siedzi na tronie, mając ręce, ustawione do piastowania lub trzymania za rączki Dziecinę. Staranne wykończenie obu figur, siedzących na tronach gotyckich, świadczy, iż były one bez tylnej ściany, dostępne zewsząd, wskutek czego artysta mógł rozwinąć większy przepych. Wielce ciekawa jest suknia M. Bożej. Są na niej ozdoby z 6-ciolistnych rozetek, a na pozłacanej skórze wyciśnięte są dwie cynowe, gotyckie litery E z koroną, naprowadzające na domysł, iż figurki pochodzą z daru królowej Elżbiety, córki królowej Jadwigi Łokietkowej, która, jako rejentka, bawiła w Krakowie w latach 1370—1375 (regina senior Ungariae et Poloniae). Artysta wysilił się na dekorację sukni, zapiętej pod szyję, a zgrabne spiczaste trzewiczki z czerwonego safjanu uzupełnia-

ją strój. Tron stanowi gotycka ławeczka o złoconym cokole i gzymsie, przyozdoiona pięknym gotyckim ornamentem i czerwoną .poduszeczką.

Św. Józef, tejsamej miary, posiada głowę w lokach, a twarz wyraża zdziwienie, czy zakłopotanie. Tron jego i strój nie są już tak bogate, jednakże i tu przechowała się jedna litera E z koroną. Płaszcze obu figur są purpurowe, bo ta barwa w symbolice średniowiecznej oznacza nietylko



Stara szopka krakowska wedle rysunku Kielisińskiego

męczeństwo, lecz i gorącą miłość. Był to kolor majestatu. Spód płaszcza św. Józefa jest żółty, który w XIII i XIV wieku był najmodniejszy, poczytywany za pański, dopiero później oznaczał poniżenie i występek. (Judasza strojono w żółtą opończę; do czasów Zygmunta Augusta żydzi nosili żółte czepki, a błazny kostjumy).

Inne figurki, jak Trzech Króli, są już późniejsze. Ładną jest stojąca na krzesełku figurka Dzieciątka „Bambino" z XVIII wieku, a nadto jeszcze inne karełko w stylu rococo. Oprócz tych zabytków przechowały się u Klarysek żłóbki-kołyski z XVI i XVIII wieku.



Szopka krakowska przed 70 laty

Największy rozkwit „jasełek" przypada na XVII i XVIII wiek, gdy kościół katolicki, w przeciwieństwie do suchych i zimnych formuł reformacji, starał się efektem oddziaływać także na umysły wiernych. Wówczas zwiększa się ilość osób adorujących Bożą Dziecinę. W „jasełkach" p. Okuniowej z XVIII wieku znajduje się szewc, robiący buty, bednarz, pobijający beczkę, pasterze, aniołki, ptaszek, cap, pies i t. p.

W pobliskim Tyńcu w kaplicy św. Benedykta jest Hołd Trzech Króllów, składających w grocie dary, w górze unoszą się aniołki z napisem: „Gloria in excelsis Deo". Jest tu i murzyn, lecz najwięcej zainteresowania budzi postać szlachcica z podgoloną czupryną, w kontuszu z ciemno-zielonego aksamitu, w wysokich czerwonych butach. Pas na nim słucki, ładownica z blachy, przewieszona przez piersi, a szabla u boku uzupełniają strój tej ładnej laleczki z XVIII wieku, przypominającej konfederatę barskiego (1768—1772 *).

Z „jasełek" powstały szopki. Urządzali je żacy i to dość wcześnie, skoro już w roku 1468 ukazał się zakaz miejski, zabraniający dawać pieniądze kobietom, studentom, pisarzom, muzykantom, łaziebnikom i tym, co ze śpiewami i maskami włóczą się w Boże Narodzenie, wyjąwszy księżom i dzwonnikom. Występowały tu już postacie djabła, śmierci i Heroda.

Zakony sadziły się również na najefektowniejsze „jasełka". Dostawiano nietylko pastuszków, lecz i wieśniaków z produktami targowemi, panów w kolasach, szlachtę, mieszczan, a na Trzech Króllów dodawano Persów, Arabów, laufrów, bufce wojska różnych formacyj i nacyj z armatami itp. To była specjalność Kapucynów, natomiast inne zakony wprowadziły ruchome marjonetki, n. p. żyda w futrze, chłopów bijących się, szynkarkę tańcującą z kawalerem. Jak we wszystkiem wkradła się taka dowolność i przesada, że, gdy dowcipy i reprezentacje przekroczyły granice przywoitości, ks. biskup poznański, Teodor Czartoryski, zakazał surowo, dozwalając jedynie na martwe figury, związane z tajemnicą Narodzenia Pańskiego *).

Wygnane zakazem biskupim z murów kościoła „jasełka", rychło przeniosły się na ulicę i w wieku XVIII przeszły w ręce żaków, oraz ubogiej młodzieży. Zdaje się, że Warszawa była ojczyzną polskiej szopki; niewyśledzony poeta użył jej do wyszydzania dygnitarzy Stanisławowskiej epoki. Jednakże palmę pierwszeństwa osiągnął Kraków, którego szopka nosiła potem w Warszawie nazwę „szopki krakowskiej". Prawdopodobnie powodem tego był jej tekst, który, nawiązany do tematu kościelnego i połączony z kolendami, posiadał, oprócz humorystycznego koloru lokalno-etnograficznego, silne walory patrjotyczne. Przypuszczać należy, że tekst ten ukształtował się za czasów wolnej Rzeczypospolitej Krakowskiej, gdzie świeżo tkwiła w pamięci napoleońska armja polska, a rosła niechęć do rezydentów opiekuńczych mocarstw zaborczych. Dla zamaskowania postać konfederaty barskiego przerobiono na popularną Twardowskiego, umieszczono ułana, sapera i flankiera, a wyszydzono Russów, Prusów

*) „Rocznik Krakowski". Tom V.

*) „Dzieje Krakowa" K. Bąkowskiego.



„Betleem polskie" (L. Rydla) na scenie

i Szwabów. Do zewnętrznej okazałości przyczyniły się 1½ metra wysokie wieżyce marjackie z bizantyńską kopułą w pośrodku *).

Obostrzenia policyjne, wojna światowa i inne szopki wyparły domorosłych artystów od kielni z Krowodrzy. W roku zeszłym w Muzeum przemysłowem zarząd Muzeum etnograficznego i członkowie Towarzystwa miłośników Krakowa wznowili szopkę według tekstu, napisanego przez K. i T. Estreicherów, a i w tym roku od 26 grudnia zapowiedziane są przedstawienia.

Slynne były w Krakowie szopki satyryczne „zielonego balonika" z Boyem, Biedera (bronowicka), jednakże rekord osiągnął Lucjan Rydel, który szopkę krakowską ujął w patrjotyczne i artystyczne sceny w „Betleem Polskiem".

W Muzeum etnograficznem na Wawelu znajdują się figurki z szopki, któremi posługiwali się w rowach strzeleckich pod ogniem nieprzyjacielskim wierni tradycji nasi legjoniści. G.

* * *

O genezie i architekturze szopki czyni dr Józef Dobrzycki, autor zamieszczonej u nas w numerze świątecznym („Nowa Reforma" Nr 295) rozprawy pod tytułem: „Szopka u górali" następujące uwagi:

Geneza architektury szopki nie zajmowała dotychczas obszerniej badaczy polskiego ludu. Jedyne w tej materji gruntowne artykuły Marjana Dienstla *) poszły, naszem zdaniem, zbyt daleko. Autor widzi w szopce krakowskiej fasadę pałacu, a opierając się na domniemanym jej trójpoziomowym podziale, wywodzi jej kształt z średniowiecznej sceny misteryjnej i teatru staro-angielskiego. Widząc zaś w niej pierwotny zamek Hamletów, posuwa się do przypuszczenia, iż „właśnie jakiś rekrutujący się z Anglji mnich wykonał odpowiedni dla marjonetkowych przedstawień znany mu model teatru staro-angielskiego. Mimo to jednak trudno w architekturze szopki, nawet w najwyżej rozwiniętej szopce Ezenekierów z Krowodrzy, dopatrzeć się owego podziału na trzy poziomy; poza tem charakter fasady jest wszędzie w Polsce zdecydowanie kościelny, a nie pałacowy, czy zamkowy. Sądzimy więc, iż bliższem prawdy będzie przypuszczenie, iż sam kościół, w którego wnętrzu lub na którego cmentarzu odgrywano pierwotne misterja, posłużył, jako wzór do budowli szopki. Wszakże fasada jego stanowiła niewątpliwie w dawnych wiekach naturalne tło i dekorację widowisk, zwłaszcza po usunięciu z wnętrz swawolnych i krotochwilnych jasełek, co, wedle Kitowicza, nastąpiło w początku XVIII-go wieku. Kościół, z którego murami zrosły się przez wieki całe widowiska jasełkowe, pozostał też decydującą formą architektury szopki. Nic nie przemawia za tem, aby skrystalizowanie się jej obecnego schematu nastąpiło wcześniej, niż w drugiej połowie XVIII wieku. Najświetniej rozwinęła się na gruncie krakowskim — i stąd też urok jej postaci promieniować począł na wszystkie strony, na północ ku Warszawie, a na południe ku skalnym ścianom Tatr.

*) „Szopka krakowska" J. Krupskiego.

*) Średniowieczna scena a szopka krakowska. „Czas", 1909. Numery 135, 136 i 137.

Nad karmazynowo-srebrno-czarną wstęgą...

(Poezje Jana Lechonia: „Rzeczpospolita babińska", „Karmazynowy poemat", „Srebrne i czarne". Wydawnictwo „Ignis". Warszawa).

Wśród zmiennej gry kolorów snuje się — wikła życie.

Wśród zmiennej gry kolorów układa się rytm poezji, tak czy inaczej życia tego odbicie: jego rzeczywistości, czy też tęsknot górnych.

Raz bucha krwi strumieniem, krwi serca i jego pragnień gorących, czy też krwawiącej udręki, krwi wielkich porywów i wstrząśnień tragicznych.

Raz świetli się falą srebrzystą tęsknot podgwiezdnych i smętnej w poświacie księżyca zadumy.

Raz kładzie się czarnym cieniem cmentarnej żałoby i smutków wieczystych.

Karmazynową, to srebrną, to czarną wstęgą snuje się pasmo życia, snuje się także wątek poezji, wśród żywej gry wyobraźni, załamujący się w tej, czy innej barwie.

Nie przypadkowem to zatem być musi, że poezje Jana Lechonia (Leszka Serafinowicza), mimo lat młodzieńczych cieszącego się już tak dużem uznaniem, właśnie w tych trzech wyraziły się barwach, uwydatnionych wyraźnie w tytułach dwóch jego zbiorków poezyj. Zbiorek dawniejszy „Karmazynowy poemat", oraz ostatni „Srebrne i czarne" — to ujęcie tych trzech tonów barwnych, w które, zgodnie z wieczystą melodją życia, najwidoczniej ułożyło się życie psychiczne poety i jego zewnętrzny poetycki wyraz.

Ta charakterystyczna zresztą właściwość harmonizowania wyobrażeń, czy uczuć, z takim, czy innym kolorytem, nie jest oczywista nowością. Stwierdzali to u siebie już dawniejsi poeci. Wszak swego czasu pisał Słowacki: „...jest zaś jakieś monotonne usposobienie duszy, która to wszystko harmonizuje i jedną barwą oblewa... tak na przykład, że po napisaniu (ale po napisaniu, powiadam, nie przed) dziwię się sam kolorytowi, który moje dzieła jedno od drugiego odróżnia — a wytłómaczyć tego nie mogę, jak powiedziawszy wam, że mi się mój sen nocy letniej wydaje błękitnym i księżycowym... a na przykład Makbet szarym i czerwonym". („Krytyka krytyki i literatury"). Zjawisko to, właściwe niektórym indywidualnościom twórczym, znalazło już w krytyce literackiej należyte omówienie. Niema też powodu zastanawiać się nad niem dłużej. Stwierdzam je tylko właśnie u Lechonia, przez co podkreślić chcę syntetyczność jego wyobraźni twórczej, co cechuje natury, wysoce artystyczne.

Jeżeli zaś u Lechonia w tytułach jego poezyj trzy tylko kolory są wymienione, nie znaczy to, by nie było tam innych barw i błysków. To świadectwo jedynie dominanty nastrojowej, która danemu usposobieniu duszy i odbiciu życia w sumarycznem ujęciu taki właśnie daje symbol kolorystyczny.

Koloryt „Karmazynowego paematu", tego zbiorku przepięknych poematów-improwizacyj, który to sławę ufundował młodemu poecie, nie płynie tylko stąd, że w ogólnej syntezie wrażenia górują „czerwony kolor" Mochnackiego („Mochnacki"), oraz „czerwony szal" drżącej Racheli, czy „czerwona zwichrzona nuta Skriabina" („Piłsudski"), wraz z rwącą wewnętrzną melodją obydwu wierszy, narzucające czytelnikowi nastrojowo-kolorystyczną dominantę całego zbiorku. Tutaj pośrednio pod postacią takich, czy innych osób, takich, czy innych obrazów i rytmów, przemawia krew żywego, czującego serca, serca poety, którego młode tętno zabiło tętnem krwawych godzin wielkiej chwili dziejowej. W ogniu światowych zmagań tworzone, wśród wielkiego trzęsienia ziemi, przedewszystkiem ziemi ojczystej, niemal z rwących strumieni krwi przelanej dobyte, a przepojone gorącym żarem wspomnienia „karmazynowych" lat..., młodzieńcze wiersze Lechonia wypełnia krew chwili dziejowej, jego własnego serca rytm porywczy i dawnej Polski duch sarmacki.

Gorące pragnienie krwi, pragnienie walki krwawej, tai się już w naczelnym wierszu zbiorku, w „Herostratecie", gdzie poeta, nawiązując do podniesionej przez Wyspiańskiego walki z marami przeszłości, daje wyraz chęci burzenia jej pomników i wśród wiosny powiewów budzenia Polski. Wstrętem krwawym przemawia w „Duchu na seansie", gdzie Słowacki, zjawiony nagle ludziom epoki wielkiej, a małych własnych czynów, drze w kawały portret niezłomneo Księcia-Wodza, nieskazitelnego Rycerza Honoru. — Biczem krwawej satyry chłoszcze swarliwość naszego „Sejmu", pogodzonego „staropolską zwykłą fraszką", sprośnym, tłustym witzem, powiedzianym roześmianem i pijanem licem". Krwawego boju rytm „zmartwychwstający wydzwania doskonale „Polonez artyleryjski", kiedy to „nie dusi rym i krew nie plami i jeno ogień pali", bo „dudni nam ziemia, dudni, dudni — radujcie się majorze — tako się Polska nam rozcudni, gdy skwarny przyjdzie czas południa — na nasze krwawe zboże".

Krwawy żar uniesienia krwawym buntem wieczystej rewolucji ducha wystrzela w wulkanicznym wybuchu „Mochnackiego".

Wśród jaskrawych zaś przeciwieństw życia odsłania rodzący się czyn „Piłsudskiego" aż do chwili, kiedy to w dniach złudnej wolności — („Beselerowskiej" wolności) — na warszawskim ratuszu trębacze zagrali Marjackim kurantem, a na ulicach stolicy pojawiły się „wojska polskiego" szeregi — lecz „On mówić nie może! Mundur na nim szary". W tej mocnej, końcowej poincie całego wiersza przemówiła gorąca krew młodego pokolenia polskich niepodległościowców, w szarym mnudurze Komendanta mających swego ducha sztandar, tasama krew serdeczna, która może dobitniej, w każdym razie wyraźniej, choć mniej porywająco, przemówiła także w szeregu satyr aktualnych i „facecyj republikańskich", które dzisiaj

DR JÓZEF FLACH

Na noworocznem przyjęciu u Poezji Polskiej

Na tronie zasiadła szczerozłotym, drogiemi kamieniami suto wysadzanym. Zasiadła w koronie, jaśniejącej blaskiem diamentów, przy których jakby łzy, zwisały bezcennej wartości perły. A postać jej zdobił płaszcz ze wspaniałego brokatu szyty, tysiącem mieniących się barw tkany. Ale, gdym zbliżał się do niej, by w dzień Nowego Roku mocą nie mej godności, bom lichy tylko jej sługa, ale prawem starszeństwa, bo mi już włos się srebrzyć zaczyna, złożyć życzenia mej dostojnej Pani, spostrzegłem, że szlachetną jej twarz mgły jakieś smutku zasnuły.

I domyśliłem się jego powodów. Nie tak było niegdy, za moich młodych lat, koło jej tronu! Liczba wiernych poddanych tłoczyła się wtedy u jej stóp, a chwałę jej tysiące ust śpiewały. A dzisiaj? Garsteczka nas tylko i to prawie samych tylko takich już staruszków, jak i ja. Najmłodsi ze współczesnych nieobecni, ani u tej pani, ani wogóle u żadnego z panów: bo oni panów wogóle nie uznają, w ten dzień — jak przez cały boży rok — nikomu i niczemu hołdu nie składają. Starsi od nich, ci dzisiaj korniej jeszcze niż za dni powszednich, gną kolana, ale nie przed tą smutną Panią, jeno u ołtarza Złotego Cielca, jeno u stóp posągu Merkurego — ich o błogosławieństwo, o dary na rozpoczynający się nowy rok błagając.

Więc, żem się domyślił powodu smutku mej Pani, mowy, com na gratulację noworoczną przygotował, zapominając, jąłem dostojną Panię pocieszać, starszeństwem nie stanowiskiem na jej dworze uzurpując sobie prawo do przemawiania poufalszemi słowy.

— Nie smuć się Pani, że nas tak mało do ciebie przyszło. Zatośmy wszyscy tobie serdecznie oddani i nie my ostatni tobie jesteśmy oddani. Przyjdą kiedyś do twego tronu i ci, co dzisiaj, w młodzieńczem junactwie zabijając w sobie wrodzoną i im cześć dla ciebie, udają, że twego panowania już im nie potrzeba — a jeśli i tych, co Złotemu Cielcowi i Merkuremu się kłaniają, niewielu kiedykolwiek u siebie zobaczysz, ich synowie zyskane błogosławieństwem tamtych bożków złote wieńce kiedyś także u twoich stóp złożą. I nie smuć się, o dostojna, że słowa twoje dzisiaj tak doniośnie po świecie nie brzmią, jak ongi. To i lepiej. Bo niegdyś z twojemi słowami na ustach szli twoi dworzanie i wyznawcy w tłum uliczny, korony twej majestatu używali nieraz, by ludowi oświecać prawą drogę, lecz nieraz i na to, by błyskotliwym blaskiem jej diamentów mamić maluczkich i bałamucić. — Dzisiaj dostojne twe imię wycofane z chaosu walk codziennego żywota, a jeśli mniej ludzi je błogosławi, że mu dało szczęście i prawdę, to za to znowu nikt go nie przeklina, że dało mu klęskę i fałsz — jako to ongi często, tak często bywało.

Lutnistom twoim na rynkach miast pomników już się nie stawia, ani stawiać w przyszłości nie będzie. Patrz, jak koło tych starych pomników twojej chwały przekupki swe niechlujne stragany stawiają, jak ze stopni tych monumentów twojej przeczystej dostojności, agitatorzy wszystkich stronnictw rzucają kłamliwe hasła a ulicznicy obsiedli laurowe twe wieńce. Ciszej dzisiaj koło ciebie, lecz też poważniej! W chwilach serdecznej zadumy wzrok umęczonego współczesnem życiem człowieka z nabożeństwem mistycznem wpatruje się w klejnoty twej korony, której w relikwiarzu skarbca przeszłości przechowanej, nie pruszy już ani brudzi pył tłumnie uczęszczanych gościńców.

Ale nie myśl, o Pani, byśmy Cię chcieli, jako zabytek przeszłości jeno balsamować. Tyś żywa. A tylko musisz wiedzieć o tem, żeś żywa i żeś do życia z żywymi stworzona. Tyś przecież pieśnią swoją pomogła nam przemóc klątwę grobu, więc jakżebyś sama mogła być martwą? Ale, że z żywymi masz żywa żyć, więc — pozwól mi Pani na tę śmiałość — pamiętać ci trzeba, czego nam teraz potrzeba.

Gdy Polska we łzach tonęła, tyś ją — i słusznie! — pocieszała. Gdy bramy nieba były dla Niej zamknięte, tyś do nich twardą, choć czasem już zmęczoną pieśnią szturmowała; gdy wróg z nas szydził, tyś jemu wściekłą nienawiść w twarz rzucała. Dzisiaj inne nastały czasy. Niby to wszystko mamy, a smutno nam jakoś na duszy. Więc daj nam radosny śmiech, daj swoje słońce, któreby nasze mgły i chmury przedarło, krew naszą zastygłą i odbarwioną rozgrzej nam zdrową czerwonością, byśmy radośnie witali to dobro, które już mamy, radośnie wyzyskiwali to dobro, którego jeszcze nam brak.

Byłaś niegdyś strażniczką narodowego ducha; — bądź nią i nadal! Ale, gdyś dawniej naród swój strzec musiała przed tem, by w zetknięciu z innymi siebie samego nie postradał, dzisiaj daj nam się poczuć w zabezpieczonej własnej indywidualności współbraćmi innych. Niechaj pieśń twoich lutnistów będzie polską, lecz niechaj ją i obcy rozumieją i obcy ją pokochają. Niech polską będzie z ducha swego, a nie z tego, że tylko te słowa »Polska« i »polski« na wszystkie odmienia przypadki. [illegible] Wszak już nam czas na własnym okręcie na szeroki całego świata ocean wypłynąć!

Nie masz już dzisiaj, dostojna królowo, takich wielkich sług, jakiemi niegdyś rozporządzałaś. To nic! Przyjdzie i na nich czas. Tylko niech ci mali wielkich nie udają. Jak i w twojej koronie obok prawdziwych kamieni są i szkiełka, któreś tam oprawić pozwoliła, za powszechną namową twoich dawnych poddanych idąc, co najwięcej zwierciadełek przed oczyma mieć chcieli, tak i dzisiaj czereda niegodnych, co imienia twego nadużywają, chcą cię oszukać i błyskotki swe za szczere złoto podają. Ale tym razem, o Pani mądra, nie daj się omamić, a sługom swoim, co ozdoby twego majestatu mają oceniać, nakaż, by surowszymi byli sędziami i szczery rubin krytyczniej wśród czerwonych szkiełek wyszukiwali. I nakaż tym arystarchom i rzeczoznawcom, by raczej przyznali, że mniej dzisiaj lutnistów na twoim dworze, niż aby lichych muzykantów na mistrzów pasowali. A od tych, którzy twej służby są godni, nie chciej, by swoich poprzedników giest naśladowali — niechaj mówią do ciebie dzisiejszym językiem i o dzisiejszych niechaj sprawach mówią. Królestwo twoje może i musi się rozszerzyć — może i musi ogarnąć ziemie, nad któremi sztandar twój jeszcze nie powiewał i w tem twój triumf najwspanialszy będzie, że w koronę twoją oprawi to złoto, którego nie tknęli nawet najbieglejsi z twoich dawniejszych złotników.

Otom ośmielił się powiedzieć ci, królowo, w tych nieudolnych życzeniach noworocznych, nie słowa pochlebstwa dla ciebie, ani urągania dla tych, co dzisiaj miasto tobie, Złotemu Cielcowi i Merkuremu się kłaniają — ale słowa otuchy i pocieszenia w tej chwili, kiedy cisza otaczająca cię smutkiem twe czoło zasępia. [illegible] go, niż dawne, niejednego z dawniejszych blasków pozbawionego, lecz za to niejednym nowym jaśniejącego. Com ja tu zresztą szeroko rozwiódł, to w wierszu do ciebie niegdyś tysiąc razy piękniej odemnie powiedział jeden z najszlachetniejszych twoich dworzan. Czy pamiętasz, o Pani, wiersz Adama Asnyka »Do P...«:

»Taką, jak byłaś, nie wstaniesz z mogiły.
Nie wrócisz na świat w dawnej swojej krasie,
Musisz przeszłości [illegible]
Na którym teraz robactwo się pasie;
Musisz zatracić niejeden rys miły
I wdzięk w dawniejszym uwielbiany czasie,
Lecz nową postać wziąć i nowe siły,
I nowych wdzięków oręż mieć w zapasie«.

On pisał »Do P...«, do ciebie, Poezjo, i do innej, jeszcze wyższej od Ciebie, Pani, do Polski, pisał może i niejednem drażniącem cię słowem. Jam tego drażnienia tu uniknąć się starał, ale myśl moją ja z niego wziąłem. I jako tamta Dostojniejsza nie zginęła, tak i ty nie zginiesz, istoty swej nie zatracisz w zmienionym kształcie. Bo tamten twój sługa mówi ci na końcu:

»Musisz być inną, choć będziesz tą samą«.

. . . .

Tak przemawiałem na noworocznem przyjęciu u Poezji. Co mi dostojna Pani odpowiedziała?...

Jam człowiek w szacunku dla majestatu wychowany. Więc wypowiedziawszy swoje życzenia i pokłon niski dostojnej Pani złożywszy, usunąłem się na bok, by innym, godniejszym odemnie miejsca ustąpić. Poddanym nie przystoi żądać odpowiedzi od królów.

mają znaczenie już tylko „dokumentów“ historycznych dla charakterystyki nastrojów. — („Rzeczpospolita babińska“).

Nie można jednak nie widzieć, że pomiędzy czerwone wstęgi „Karmazynowego poematu“ spływają także inne smugi barwne, przepojone tchnieniem nie żaru gorącego, lecz cichego, zwiewnego liryzmu.

„Srebrzystych skrzydeł“ poblaskiem świetli się wizja „Jacka Malczewskiego“, co prawda, jeśli idzie o obraz twórczości wielkiego malarza, raczej fragmentaryczna, bo nie uwzględniająca jego dzieł naczelnych: „Melancholji“ i „Błędnego koła“. Poświatą srebrzystą księżyca połyskuje „Pani Słowacka“, już zadumana przy czarnym fortepjanie, w marzeniu poety zlewająca się w wizyjny obraz Polski.

Ten właśnie połysk srebrzystej poświaty przy wtórze chwilami górującej melodji „czarnego fortepjanu“ — stanowi symboliczny wyraz ostatniego zbiorku poezyj Jana Lechonia, który niedawno pojawił się pod charakterystycznym tytułem: „Srebrne i czarne“, a który naprawdę uradował szczerze wszystkich miłośników czystego piękna.

Okazało się oto, że poezja polska szczęśliwie przebyła wszystkie trzęsienia ziemi, a z nią trzęsienia formy, wszystkie drżenia niespokojnej, powojennej mowy, że wraz z duszą, widocznie znów spragnioną wielkich źródeł twórczego skupienia, wraca „do normy“, tutaj do wspaniałej normy klasycznego piękna, dla której harmonijnej równowagi mistrzami są tutaj tacy poeci, jak kilkakrotnie w ostatnim zbiorku poezyj na świadka wzywany Dante, a niewątpliwie także Petrarka, z polskich zaś Kochanowski, a raczej Sęp Szarzyński, przetransponowany na nowoczesny język literacki i duchem Baudelaire'a jego otchłannego pessymizmu przeniknięty.

Lecz odrazu należy zaznaczyć, że nad „milczącą czarną otchłanią“ autora „Fleurs du mal“, witającego śmierć, jako jedyny „cel życia, nadzieję, podporę“, nad czarnym, beznadziejnym pessymizmem francuskiego poety w utworach polskiego liryka płonie ogień twórczej duszy, która poprzez czarny ugor cierpień i błędów („siedmiu grzechów głównych“), toruje sobie drogę ku niezawodnemu szczęściu, ku szczęściu Wieczności.

Nic to, że wszystkie wiersze, od pierwszego w którym stwierdza żałosną siłę dwóch jakby kosmicznych potęg, miłości i śmierci, aż do ostatniego („Lenistwo“), w którym wyznaje swój bezwład duchowy, przesuwają się przed nami, jak korowód mar, jak orszak pogrzebowy, odprowadzający do grobu kochaną trumnę...

Nic to, że srebrzystą wstęgą na czarnem tle żałobnego smutku snują się poważne, głębią dzwoniące rytmy, tak, jak na szarfach czarnych wieńców żałobnych rysują się srebrzyste litery miłości i przyjaźni...

Bo właśnie te błyski srebrzystej poświaty, któremi raz po raz prześwietlają głęboko zadumane słowa, to promienie tęsknoty, wznoszące duszę cierpiącą ku obszarom Wieczności, to odblaski wielkiego, „kosmicznego optymizmu“, jak trafnie określono wewnętrzny stosunek poety do ogólnej sumy bytu (Horzyca w „Wiadomościach Literackich“ Nr 46). W obrębie zaś ziemi zawarte cierpienie — to okrutna konieczność, wypływająca właśnie z tragicznego dyssonansu pomiędzy prawdą wewnętrzną człowieka, a jego ziemskiem uczuciem, skąd miłość jest tylko smutkiem i wielką doli ludzkiej tragedją („[illegible]“, „Gniew“). Tem bardziej, że w głębi rzeczy nie [illegible] napewno tyle o ziemską kochankę, co o tę „umiłowaną [illegible] już na wieki“, o siostrzaną duszę walczącego w człowieku anioła, wiecznych tęsknot królewnę i dróg gwiaździstych przewodniczkę.

Tragedja zaś człowieka jest jej nieosiągalność, jest życie w okrutnej świadomości, że tej właśnie niema, która jednak jest, jako duch serdecznej tęsknoty, jako jedyny, pewny punkt stały w rozszalałem wirowisku bytu i jego wszystkich trapiących zagadek. Odpowiedź, jaką „zbłąkanemu“ poecie daje zjawiony w wizji duch Danta („Spotkanie“), brzmi, jako dzwon, bijący z głębin topieli:

Niema nieba, ni ziemi, otchłani ni piekła,
Jest tylko Beatrycze. I właśnie jej niema.

Lecz, jeśli życie jest cierpieniem, jeśli, prócz bólu, jedyną, niezawodną prawdą bytu jest śmierć, o której jednak poeta nieulękle stwierdza: „tak trzeba“, by wzrosnąć „kiedyś kłosami mądrości“, „powszednim czarnym chlebem dla zjadaczy chleba“, to nie znaczy to jeszcze, **byśmy tu już za życia wyrzekali się walki z tem wszystkiem, co nam w serce wrasta,** wątląc je i łamiąc. Raczej śmierć młoda, niźli życie „martwym cieniem“!

Za żadne skarby świata nie oddam mej świętej
Pogardy dla wszystkiego, co wzrosło z tej ziemi.
Do końca bić się będę z falami wściekłemi,
A śmierć niech mnie potarga — jak żagiel rozpięty.

Ten twardy protest przeciw „wszystkim wrogów naporom i losu pociskom, wichrom, które w nie sieką, błyskawic rozbłyskom“, wydobywający się słowami co prawda rzadko z pośród głębokich tonów srebrno-czarnej zadumy, ale niezbicie stanowiącą najgłębszą, choć utajoną, lecz tem mocniejszą najistotniejszą treść wewnętrzną ducha poety, jest zarazem rękojmią, że srebrno-czarny koloryt obecnego usposobienia jest prawdopodobnie tylko fazą przejściową.

Bo nie można przypuścić, by tak rwący, tak wulkaniczny żar „karmazynowy“ mógł się rozpłynąć w srebrzysto-czarnych strugach.

Raczej przeciwnie.

Zasilony mądrą nauką czarnego smutku i tchnieniem mistycznem srebrnej tęsknoty Wieczności, wśród nieustającej gry zmiennych uczuć-kolorów po fazie liryki kontemplacyjnej, powróci zapewne poeta do liryki dynamicznej, by stać się może krzykiem płomienistym naszego „tworzącego się Jutra.

Bol. P.

KRONIKA

Kraków, 31 grudnia.

NASTĘPNY NUMER „N. REFORMY“ ukaże się z powodu przypadającego jutro Nowego Roku, w piątek po poł. o zwykłej porze.

DZISIEJSZY NUMER „N. REFORMY“ składa się z dwóch arkuszy (8 stronic) druku. Na str. 3-ej zamieszczamy artykuły poświęcone 400-setnej rocznicy hołdu pruskiego na Rynku krakowskim, która to rocznica wyrośnie niewątpliwie do rozmiarów ogólno-polskiego obchodu w naszem mieście.

ŻYCZENIA NOWOROCZNE przesyłamy wszystkim korespondentom, przyjaciołom i czytelnikom naszego dziennika.

NABOŻEŃSTWO NA ZAKOŃCZENIE ROKU. W bazylice OO. Franciszkanów nabożeństwo na zakończenie roku odbędzie się dzisiaj o godz. 5 po poł. Kazanie wygłosi O. Kons. Żukiewicz, przeor OO. Dominikanów. Zakończenie odprawi ks. biskup Sapieha. „Chorus Caecilianus“ wykona uroczyste „Te Deum“ na 4 gł. miesz. O. Rizziego.

(s) **SYLWESTER DAWNIEJ.** Z wigilji Nowego Roku prorokowano dawniej zwykle o dalszych zmianach pogody. Dzień ten, w którym kościół obchodzi uroczystość św. Sylwestra, prorokował, jakie ma być lato przyszłe, prorokował dzień pierwszy, z czem tajemniczy młodzian przychodził. Kto mógł, jechał w Sylwestra na łowy, aby z polowania wróżyć o szczęściu myśliwskiem.

Wieczoru sylwestrowego nie obchodzono wcale, chyba modlitwą dziękczynną za łaski w ciągu roku od Boga doznane; obyczaj to nie nasz — niemiecka przybłęda.

(s) **NOWY ROK.** Jutro obchodzić będziemy Nowy Rok, czyli święto Obrzezania. Witano się dawniej w owym dniu słowami: „Bóg cię stykaj“! — polecając się opiece, jakoby zetknięciu się z Wszechmocnym. Wielką wagę przykładano do życzeń noworocznych, kiedy i kapłan w kościele, skończywszy tego dnia kazanie, składał życzenia dziedzicowi i parafjanom. Po nabożeństwie razem z księdzem proboszczem zjeżdżano do dworu i tam gratulowano i życzono sobie wzajemnie. Wiedziano, co komu życzyć należy, umysł i grzeczność siliły się na dowcip, koncepta, po których dzieci i żaki prawili perory.

Dzisiaj zwyczaj składania życzeń noworocznych spowszedniał, ograniczając się na krótkiem uściśnieniu ręki lub na przesłaniu biletu z powinszowaniem.

Od Nowego Roku trwa kolęda. Mianowicie dzień Trzech Króli i wigilję do niego zwano szczodremi, gdyż w tym czasie najwięcej rodzice dzieciom, gospodarze czeladzi, możni sąsiadom rozdawali kolędy, gdy ci chodzili kolędować po wsi lub mieście.

(r) **NOWY ROK BEZ ŚNIEGU.** Stary rok zbliża się już ku końcowi, ziemia zaś pozostaje ciągle nieokryta śniegowym płaszczem. Po chwilowem ociepleniu temperatury w dniu wczorajszym powrotna zwyżka barometryczna spowodowała pewne ochłodzenie, tak, że termometr wskazuje w dniu dzisiejszym 2 stopnie poniżej zera. Wobec tego nie należy się w najbliższych dniach spodziewać opadów śnieżnych, tak, iż Nowy Rok rozpoczniemy zapewne bez śniegu. Byłoby jednak zbyt śmiałem wysnuwać z tego wnioski, iż cały rok 1925 minie, nie przyniósłszy ze sobą ani jednej srebrzystej gwiazdeczki, spadającej z nieba. Jak zwykle, tak i w tym wypadku jedni się cieszą, drudzy zaś martwią, najgorzej zaś da się we znaki obecny stan rzeczy oziminom, które gotowe w razie dalszych mrozów całkowicie wymarznąć i — narciarzom. Natomiast wiadomości, jakie nadeszły z zimowej stolicy Polski, Zakopanego, donoszą, iż wczoraj spadł tam pierwszy śnieg. Fakt ten jest o tyle interesującym, iż jest to od szeregu lat pierwszy wypadek, ażeby w Zakopanem do samego Nowego Roku śniegu prawie że nie było.

WYPŁATA PENSJI KAWALEROM „VIRTUTI MILITARI“. Jak z Warszawy donoszą, ministerstwo skarbu poleciło Izbom skarbowym rozpocząć natychmiast wypłatę należnej pensji kawalerom „Virtuti Militari“ za rok 1923 w kwocie 300 zł.

KOMISJA LUSTRACYJNA bada w dalszym ciągu czynności magistratu, miejskiej Izby obrachunkowej i gł. Kasy miejskiej oraz zkładów miejskich. Część komisji pracuje w miejsk. Izbie obrachunkowej, druga część w biurze wydz. I b magistratu, a mianowicie bada Zakład czyszczenia miasta i straży pożarnej. W dniu wczorajszym, tj. 30 bm. komisja przy współudziale delegata min. skarbu, st. radcy Izby skarbowej z Krakowa p. Leśkowskiego, zbadała administrację akcyzy miejskiej. Dalsza kontrola odbywać się będzie w styczniu.

OPŁATEK. W sobotę, 3 stycznia 1925 o godz. 6 wieczór w Czytelni Kat. Związku Polek (ul. Szczepańska 5) odbędzie się wspólny opłatek dla członków.

POŚWIĘCENIE PIEKARNI. Przed kilku dniami dokonał poświęcenia nowej piekarni przy ul. Wiślnej przeor OO. Karmelitów ks. Walczak. Piekarnia jest własnością p. Tadeusza Kozłowskiego, b. oficera wojsk polskich, który po ukończeniu studjów uniwersyteckich, poświęcił się wzorem swego ojca zawodowi piekarskiemu. W uroczystości poświęcenia wzięło udział wiele osób z miasta, w tem szereg kolegów właściciela z ławy szkolnej. Nowa piekarnia wyrabiać będzie przedewszystkiem pieczywo lecznicze i luksusowe, za które firma Kozłowskich otrzymała przed wojną liczne pierwsze odznaczenia i medale zagraniczne.

KURS KILIMÓW przy Muzeum przemysłowem odbywać się będzie codziennie prócz od Nowego Roku w godzinach od 9 do 12 w południe. Zapisy przyjmuje oraz informacyj udziela dyrekcja Muzeum (Smoleńska 9) od godz. 9—1 przed poł.

ZATARG Z MACOCHĄ POWODEM SAMOBÓJSTWA. Pogotowie ratunkowe opatrzyło i przewiozło do szpitala Janinę Ostrogórską, służącą lat 18 liczącą, która w zamiarze samobójczym zażyła większą ilość lysolu. Powodem rozpaczliwego kroku był zatarg między desperatką a jej macochą.

ZE STATYSTYKI KRYMINALNEJ. W miesiącu listopadzie dokonano na terenie województwa krakowskiego 3 rabunki, 419 kradzieży. 53 oszustw, 10 sprzeniewierzeń, nadto zanotowano 14 wypadków lichwy, 33 osobników aresztowano za włóczęgostwo, 4 za przemytnictwo, 3 za fałszerstwo artykułów spożywczych, wreszcie 1 osobnika za fałszowanie banknotów.

ORGJE NOŻOWCÓW W ULICY LWOWSKIEJ. Wczoraj późnym wieczorem ulica Lwowska w Podgórzu była widownią bezprzykładnego rozpasania instynktów podmiejskich szumowin. Oto przechodzący tą ulicą Jan Pawlik w towarzystwie Stanisława Solarza bezkarnie napadali przechodniów nożem w ręku. Kilka osób odniosło ciężkie rany. Rannych opatrzyło pogotowie ratunkowe, poczem przewieziono ich do szpitala.

ZMARLI:

— **Franciszek Gorczyca**, lat 70, b. naczelnik biur szpitala św. Łazarza, ostatnio urzędnik P. K. P., zmarł w Krakowie wczoraj 30 grudnia 1924 r.

Straszna katastrofa automobilowa

Zgon dwóch znanych aktorek

Z Budapesztu donoszą:

Znana aktorka, Elżbieta Kürty, która w towarzystwie swoich kolegów i koleżanek udawała się autobusem do Koloszwaru na swój ślub, padła ofiarą **śmiertelnej katastrofy.** Autobus ów z powodu defektu wyszedł z 3-godzinnem opóźnieniem, a chcąc czas nadrobić, pędził **ze znaczną szybkością.** Na skręcie wskutek szybkości autobus uderzył w barjerę mostu ponad rzeką, skruszył zaporę i wpadł z **wysokości 6 metrów na zamarzniętą rzekę. — Auto rozbiło się o lód w szczątki, a pasażerowie doznali ciężkich obrażeń.** Wiele godzin leżeli na lodzie, zanim przyszła pomoc. **Aktorka Benese już zmarła. Elżbieta Kürty, przewieziona wraz ze swym bratem do szpitala, zmarła nie odzyskawszy przytomności.** Dwóch innych pasażerów **doznało złamania rąk i nóg.** Nikt z katastrofy nie wyszedł bez szwanku.

Z kraju i ze świata

DO RZYMU wyjechał pos. St. Grabski, jako delegat rządu w sprawie zawarcia konkordatu ze Stolicą Apostolską.

ŻYCZENIA NOWOROCZNE DLA PAPIEŻA. Z Rzymu donoszą: Ambasador Skrzyński złożył papieżowi życzenia noworoczne. Papież oświadczył ambasadorowi, że modli się za prezydenta i całą Polskę, by rok nowy był dla niej szczęśliwy.

MIANOWANIA PROFESORÓW W POLITECHNICE LWOWSKIEJ. Prezydent zamianował inż. Władysława Derdackiego zwyczajnym profesorem budownictwa utylitarnego i inż. Władysława Limczaka zwyczajnym profesorem architektury na politechnice lwowskiej.

MIANOWANIA NA POCZCIE. P. Zygmunt Sieradzki mianowany został naczelnikiem urzędu pocztowego w Stanisławowie. P. Jan Radoszewski kierownikiem urzędu pocztowego Lwów 8, p. inż. Jakób Steiermark mianowany został kierownikiem oddziału wagonowego w warsztatach głównych dyrekcji kolejowej we Lwowie.

POSADA WICEDYREKTORA TEATRÓW W WARSZAWIE. „Kurjer Polski“ donosi, że magistrat ustanowił nowy urząd wicedyrektora teatrów miejskich i powołał na to stanowisko Stanisława Strakacza, sekretarza Paderewskiego i administratora dziennika „Rzeczypospolitej“. Strakacz jest synem radnego miejskiego. Stanowisko dyrektora teatrów miejskich w dalszym ciągu nie jest obsadzone.

SKANDALICZNA AFERA WE LWOWIE. — Śledztwo prowadzone w sprawie szajki gwałcicieli nieletnich dziewcząt, Wójcikiewicza, Dreiera, Tkacza, Dominika, Służańskiego i tow. ujawnia [illegible] zbrodniarzy. — Dwadzieścia osiem ofiar, z których najmłodsza ma lat 10, mają oni na sumieniu. Pomimo energicznego śledztwa, prawdopodobnie jednak jeszcze nie wszystkich nazwiska doszły do wiadomości sędziego śledczego z łatwo zrozumiałych powodów. Wśród nieszczęśliwych są gimnazjalistki, panny z najlepszych domów, są i dzieci. Banda dokonywała w niektórych wypadkach gwałtów z zastosowaniem gromadnej przemocy i kneblowania ust chusteczką.

SENSACYJNE ARESZTOWANIA W CZĘSTOCHOWIE. „Głos Powszechny“ donosi o aresztowaniu dwóch znanych w Częstochowie działaczy B. Rylskiego i J. Cholewickiego. W związku z nadużyciami, jakie wykryto w Banku Polskim w Częstochowie wczoraj na polecenie władz sądowych zostali wyżej wymienieni aresztowani i odstawieni do sędziego śledczego, gdzie po przesłuchaniu i po złożeniu kaucji zostali wypuszczeni.

Bolesław Rylski, kierownik i właściciel firmy Z. Rylski i Ska w Częstochowie, w Radomsku i we Mstowie, był czynnym członkiem zarządu Stow. kupców polskich w Częstochowie i innych instytucyj społecznych.

Jerzy Cholewicki, prezes Stow. kupców polskich w Częstochowie, jest właścicielem wielkiego sklepu bławatnego w Częstochowie. Wyżej wymienieni są właścicielami fabryki gwoździ na Stradomiu, której współwłaścicielką jest żona aresztowanego dyr. L. Zawadzkiego.

PODWÓJNE SAMOBÓJSTWO W POZNANIU. W Poznaniu znaleziono onegdaj 56-letnią Józefę Świderską z raną od strzału w głowie i leżącą opodal w łóżku 18-letnią jej córkę Janinę, również z postrzałem rewolwerowym w skroni. Dającą słabe oznaki życia Janinę odwieziono do szpitala miejskiego, gdzie zmarła po pięciu godzinach, nie odzyskawszy przytomności. Obok trupa Świderskiej znaleziono rewolwer. W pierwszej chwili nasunęło się podejrzenie, że obie kobiety napadnięto. W śledztwie jednak okazało się, że zachodzi tu wypadek podwójnego samobójstwa wzgl. zabójstwa i samobójstwa za wspólnem porozumieniem się. Matka chorowała na rozstrój nerwów od dłuższego czasu, a córka lekko chora od kilku dni leżała w łóżku.

PARLAMENT NIEMIECKI zwołany został na 5 stycznia.

Listy z kraju

(Korespondencja „Nowej Reformy“)

Krynica, 29 grudnia.

Święta w Krynicy spędzono bardzo wesoło. Z dalekich nawet stron Polski zjechało gości wiele, napłynęło też sporo drużyn narciarskich z Warszawy i Krakowa (Tatrz. Two Narciarskie z inż. pułk. Bobkowskim na czele), które zbadały urządzenia sportowo-zimowe w Krynicy, stwierdzając, że stoją istotnie na poziomie właściwym.

Brak śniegu w środkowej Europie nagrodzono sobie wycieczkami w okoliczne wzgórza i miejscowości, a bardziej niecierpliwi narciarze wykorzystali w górach bogato oszronione tereny do krótkich ćwiczeń narciarskich.

Idąc za wskazówkami inż. Bobkowskiego zarząd zdrojowy zamierza wybudować jeszcze jedną odskocznię, a nadto parę pomniejszych dla ćwiczeń i treningu.

Ruch w kąpielach bardzo jest już ożywiony. Dość nadmienić, że łazienki muszą być czynne nawet w godzinach poobiednich.

Wieczór wigilijny skupił w Domu Zdrojowym niemal całą publiczność, podobnie szeroka zabawa planowana jest w noc sylwestrową. Dalsze losy zimowego sezonu sportowego zależne są od opadów śnieżnych, które oczekiwane są z niecierpliwością.

dr.

Oświęcim, 26 grudnia.

(Gwiazdka dla żołnierzy. Stacje radjotelefoniczne).

Z początkiem grudnia zawiązał się tutaj komitet pod przewodnictwem burmistrza Mayzla, celem urządzenia gwiazdki dla żołnierzy 73 pułku, konsystuującego obecnie w Oświęcimiu. Z inicjatywy tego komitetu i przy wydatnej pomocy tut. pań zakupiono wiele odpowiednich przedmiotów dla żołnierzy. Sama uroczystość odbyła się w dn. 24 grudnia w barakach w czterech salach, które zajęły poszczególne kompanje wspomnianego pułku. Na uroczystość przybył w komplecie komitet, tudzież przedstawiciele tut. władz i urzędów.

W serdecznych słowach przemówił do żołnierzy ks. kapelan Rokosz, a następnie w słowach żołnierskich ogólnie lubiany komendant garnizonu major Haberling. Przemawiali także: burmistrz Mayzel, jako prezes komitetu i inspektor Zajączkowski, którzy wyrazili radość, że prastary gród Piastowy gości u siebie żołnierza polskiego. — Gwiazdka ta i serdeczne słowa mowców miały dla żołnierzy szczególniejsze znaczenie, gdyż rekrutują się oni z Kowelskiego, a nawet ze słowińskiego powiatu, to też będąc zdala od rodziny chłopcy nasi, którzy na święta odjechać nie mogli, mieli łzy w oczach i serdecznie dziękowali komitetowi za piękne dary.

Duże zainteresowanie obudziło w Oświęcimiu rozporządzenie, zezwalające na urządzenie stacyj radjotelefonicznych odbiorczych w szczególności w celach słuchania koncertów zagranicznych. Na razie zgłosiło się kilku abonentów, którzy uzyskali zezwolenie na budowę anten i urządzenie stacyj abonamentowych w swych pomieszkaniach.



Środa 31 grudnia 1924 i czwartek 1 stycznia 1925

TEATRY:

im. SŁOWACKIEGO	Środa, 7·30 wiecz.: „REDUKCJA“ krotochwila Wł. Jastrzębca-Zalewskiego
	Środa g. 10·30 wiecz.: WESOŁA NOC SYLWESRTOWA
	Czwartek g. 3 popoł.: BETLEEM POLSKIE
	Czwartek g. 7·30 wiecz.: „SPADKBIERCA“ A. Grzymały Siedleckiego.
BAGATELA	Środa godz. 7·30 i 10·30: Wielka Rewja Sylwestrowa
	Czwartek g. 4 popoł.: „KROWODERSKIE ZUCHY“ krotochwila w 4 aktach ze śpiewami i Tańcami Stefana Terskiego
	Czwartek g. 8 wiecz.: Wielka Rewja Sylwestrowe
Operetka „NOWOŚCI“ ul. Rajska	Środa g. 7 wiecz.: „HRABINA MARICA“ operetka w 3 aktach E. Kalmana.
	Środa g. 10·30 wiecz.: „TANCERKA W MASCE“ operetka w z baletem w 3 akt. Kolla.
	Czwartek g. 3·30 popoł.: HRABINA MARICA
	Czwartek g. 7·30 wiecz.: „TANCERKA W MASCE“

KINA:

REDUTA Lubicz 15. Seansy od godz. 5	Wesoły program Sylwestrowy i noworoczny w skład którego wchodzą cztery arcywesołe komedje 2-aktowe: „FATTY POD PANTOFLEM“ żałośliwa komedja w 2 aktach z Fattym grubaskiem w roli głównej. „KANDYDACI DO STANU MAŁŻEŃSKIEGO“ 2 akty poważ. poszukiwań mężów i żon. „GWAŁTU CO SIĘ TU DZIEJE“ 2 akty z królem humorystów Mac Sennetem w roli głównej. „PARTYJKA POKERA“ z 11 asami w jednej talji kart, 2 akty śmiechu z Mac Sennetem w roli głównej.
SZTUKA św. Jana 4. Seansy od godz. 5-ej	DZIEWCZYNKA Z OSTENDY z Mary Pickford
WANDA Gertrudy 5. Początek seansów 4·30, 6, 7·30, 9·10	Przemytnicy — Stara wiedźma. Wspaniała komedja — w głównej roli PAT i PATACHON. Przemytnicy — Stara wiedźma
WARSZAWA Stradom 15. Seansy od godz. 5-ej	„KONDUKTOR 1492“ komedja w 7 aktach i match CRACOVIA-WISŁA
NOWOŚCI Starowiślna 21. Początek seansów 4·30, 6, 7·30, 9.	„COLIBRI“ (KRÓLOWA KABARETU) Z OSSI OSWALDA
PROMIEŃ Podwale 6	„PIĘCIU URWISÓW“ komedja 6 aktów. Wytw. Paramount,
Teatr świetlny UCIECHA Starowiślna 16. ZACHĘTA Rynek, Pałac Spiski. Początek seansów godz. 5, 7, 9-ta.	Zwarjowany program sylwestrowy i noworoczny JIM i JACK groźni rywale Charlie Chaplina Harald Lloyda, Pata i Patachona Maksa Lindera,

MUZEUM:

Ul. Szewska 4, I piętro. Otwarte codz. od 11 r. do 10 w.	MUZEUM Anatomiczno-Patologiczne tylko krótki czas w Krakowie.

DANCING:

„KRESY“ Sławkowska 30. Wstęp wolny.	Dziś i codziennie ARTYSTYCZNY DANCING międzynarodowych tańców przy koncercie prawdziwej cygańskiej orkiestry

Z TEATRU IM. SŁOWACKIEGO. Teatr miejski kończy dzisiaj rok 1924 wesołą krotochwilą pol-

ską Wł. Jastrzębca-Zalewskiego „Redukcja", która grana będzie po cenach zniżonych. Rok 1925 rozpocznie się również pod znakiem polskiej twórczości, tj. po południu niezawodnem „Betleem polskiem", wieczorem zaś świetną komedją A. Grzymały-Siedleckiego „Spadkobierca", która na każdem powtórzeniu gromadzi liczny zastęp publiczności. W piątek grany będzie ostatni sukces literacki teatru Wedekinda „Hidalla" czyli „Karzeł-olbrzym". W sobotę wejdzie na repertuar jedna z najweselszych nowości zeszłorocznego paryskiego repertuaru „Fotel 47" L. Verneuill'ea.

„TAM I NAZAD", najnowszy wynalazek w dziedzinie radjotelefonicznej będzie demonstrowany na dzisiejszym wieczorze sylwestrowym artystów teatru im. Słowackiego. Rewja ta, pióra Alwina, będzie prawdziwą biesiadą dla ludzi żądnych wesołości, muzyki i tańca. Obsadę tworzą same „znakomitości muzykalne" pp.: Mazarekówna, Zalewska, Żmijewska, Kułakowski, Krasnowiecki, Leliwa, Senowski, Socha, Szynborski. Drugą część sensacyjnego programu wypełni obfitujący w niezwykły dowcip „sketsch" pt. „Czy pan może?" z pp. Klońską, Chmielewskim i Puchalskim. Ewolucje i tańce odbędą się z udziałem baletmistrza J. Ciesielskiego i balleriny Nadleżdiny. Bilety są do nabycia w kasie teatru. Wieczór sylwestrowy rozpoczyna się punktualnie o godz. 10'30 wieczór i powtórzony będzie jutro we czwartek o tej samej porze.

REWJA SYLWESTROWA „Krowoderskich zuchów" w „Bagateli" zapowiada się nadzwyczaj efektownie. Składa się ona z trzech części. Część I. rewji sylwestrowej „Sylwester na Krowodrzy" obejmuje aktualne kuplety i charakterystyczne tańce. Część II. „Rewja Sylwestrowa", w której przewiną się w piosence i aktualnym kuplecie następujące postacie: „Gotówka", „Furkanty", „Skrzynka", „Kucharz", „Gość z Grudziądza", „Niewiasta z Grudziądza", „Ułaniec", „Komunista" i wiele innych postaci. Część III. „Gwiazda Noworoczna". W tej części ujrzy publiczność po raz pierwszy scenę z turoniem, gwiazdą itp. Ceny miejsc zwyczajne. W wykonaniu rewji sylwestrowej wezmą udział najwybitniejsze siły „Bagateli" z pp.: Kolman, Gorajską, Miodzińską, Romowicz, Osuchowską, Walewską, Zbuckim, Wesołowskim, Kwiatkowskim, Turskim, Fertnerem, Heniowskim, Połońskim, Romanem i in. Pierwsze przedstawienie rewji sylwestrowej o godz. 7'30, drugie wieczorem o godz. 10'30. Ceny miejsc nie zostały podwyższone. Od dnia 31 grudnia przedstawienia w „Bagateli" rozpoczynać się będą o godz. 7'30.

„QUI PRO QUO" w „BAGATELI". W dniu 2 stycznia o godz. 10'30 wieczorem rozpoczyna przedstawienia w krakowskiej „Bagateli" znakomity zespół warszawskiego teatru „Qui pro quo" z pp. Pogorzelską, Macherskimi, Bodem, Borońskim, Tomem, Jastrzębcem, Wiehlerem na czele. Artyści „Qui pro quo" zapoznają publiczność krakowską z najlepszemi numerami swego repertuaru, który w Warszawie cieszy się tak wielkiem powodzeniem. Między innymi wykonane zostaną nastrojowe sceny „Ghetto", inscenizowane na wzór „Niebieskiego ptaka".

OPERETKA „NOWOŚCI". We czwartek dwa przedstawienia: o godz. 3'30 po poł. „Hrabina Marica", wieczorem „Tancerka w masce" z wielkim baletem. W piątek „Hrabina Marica". W sobotę o godz. 3'30 po poł. po cenach całkiem zniżonych „Dziewczę z Holandji", wieczorem „Tancerka w masce". W przygotowaniu sensacyjna nowość „Bachantka" z Kramerówną i Czerneckówną.

BAL MASKOWY SOLISTÓW TEATRU OPERETKA „NOWOŚCI" pod protektoratem JWPanów prezydenta inż. Karola Rollego i dyr. Tad. Pilarskiego (sen.) zapowiedziany na sobotę 10 stycznia o 10 wieczór w sali Starego Teatru — wzbudził olbrzymie zainteresowanie.

NA DZISIEJSZY WIECZÓR SYLWESTROWY W STARYM TEATRZE złożą się dwa wieczory humoru świetnych artystów warszawskich: Niuty Bolskiej, Ludwika Latajnera-Lawińskiego, Marjana Rentgena i Marka Windheima. Pierwszy wieczór, po cenach zniżonych, rozpocznie się o godzinie 7'30 wieczór, drugi zaś o godz. 10 w nocy. Reduta Sylwestrowa w Starym Teatrze, na którą przybywa szereg gości z prowincji, rozpocznie się punktualnie o godz. 12'30 w nocy.

WIELKI WIECZÓR SYLWESTROWY w Esplanadzie odbędzie się tradycyjnie w dniu 31 grudnia urozmaicony szeregiem artystycznych niespodzianek. Przygrywać będzie mistrzowska orkiestra 20 p. p. pod osobistem kierownictwem kapelmistrza p. Juljusza Szreyera. Początek o godz. 9 wieczór.

REPERTUARY:

TEATR IM. SŁOWACKIEGO:
Środa, 31 bm.: „Redukcja".
Czwartek, 1 stycznia po poł.: „Betleem polskie" wieczorem: „Spadkobierca".
Piątek, 2 stycznia: „Hidalla".
Sobota, 3 stycznia: „Fotel 47".

TEATR „BAGATELA":
Środa, 31 bm. o 7'30 i 10'30 wieczór: Wielka Rewja Sylwestrowa.
Czwartek, 1 stycznia po poł.: „Krowoderskie zuchy"; wieczorem: Rewja sylwestrowa.
Piątek, 2 stycznia o 7'30: Rewją sylwestrowa; o 10'30: Występ zespołu „Qui pro quo".
Sobota, 3 stycznia po poł.: „Krowoderskie zuchy"; wieczorem: Rewja sylwestrowa; o 10'30: Występ zespołu „Qui pro quo".
Niedziela, 4 stycznia po poł.: „Krowoderskie zuchy"; wieczorem: Rewja sylwestrowa; o g. 10'30: Występ zespołu „Qui pro quo".

TEATR OPERETKA „NOWOŚCI":
Środa, 31 bm. o 7 w.: „Hrabina Marica"; o 10'30 w nocy: „Tancerka w masce".
Czwartek, 1 stycznia po poł.: „Hrabina Marica" wieczorem: „Tancerka w masce".
Piątek, 2 stycznia: „Hrabina Marica".

Bez pieniędzy naokoło świata

Artysta-malarz Lechowski wyjechał już z Warszawy do Krakowa

Z Warszawy telefonują nam: Artysta malarz Bruno Lechowski, który przyjął zakład na kwotę 200.000 złotych, że odbędzie podróż naokoło świata bez pieniędzy i posługując się jedynie językiem polskim, wyjechał dziś przed południem z Warszawy. Przed odjazdem o godz. wpół do 10-ej zjawił się Lechowski w redakcji „Kurjera Czerwonego", gdzie komisja złożona z radców miejskich, dyrektorów banków stwierdziła, iż nie ma on przy sobie pieniędzy, oraz, że walizka zawiera jedynie utensylja malarskie i jedną zmianę bielizny. Następnie Lechowski udał się pieszo na dworzec i aby zarobić sobie na bilet kolejowy, ofiarowywał się publiczności z odnoszeniem pakunków i czyszczeniem butów. Nikt jednak z publiczności nie chciał usług tych przyjąć, wobec czego Lechowski zdecydował się na sprzedaż ręcznie przez siebie malowanych pocztówek i w tym celu zażądał od kelnera na dworcu szklanki z wodą do rozpuszczenia farb. Gdy jednak kelner zażądał 2 złotych zastawu, Lechowski zwrócił się do otaczających go ludzi, aby mu kto a conto pocztówki z góry dał 2 złote. Setki rąk wyciągnęło się z pieniędzmi. Lechowski wziął 2 złote od najbliżej stojącego i w ten sposób uzyskał szklankę z wodą, poczem zaraz zaczął malować. Namalowawszy pocztówkę, wręczył ją panu, który mu dał 2 złote, ten zaś widokówkę w drodze licytacji sprzedał za 18 złotych, które wręczył p. Lechowskiemu. Za 12 złotych Lechowski kupił bilet III klasy do Częstochowy i wsiadłszy do wagonu zaczął dalej malować i jeszcze przed odjazdem pociągu zdołał zarobić na malowaniem pocztówek 60 złotych. Kolejarze ofiarowali Lechowskiemu przedział I-ej klasy, ten jednakże nie przyjął go, tłumacząc się, że dopiero wtedy pojedzie I klasą, o ile na nią zarobi. Wśród oklasków licznie zebranej publiczności Lechowski odjechał do Częstochowy, skąd udaje się do Krakowa, a następnie do Pragi i dalej w świat.

P. Lechowski sumę 200.000 zł., którą w razie wygrania otrzyma, przeznaczył na budowę Domu dla artystów malarzy.

—oo—

Wywiad z ministrem Thuguttem w sprawie ustaw językowych

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 31 grudnia. Wicepremier Thugutt udzielił dzisiejszemu »Robotnikowi« wywiadu, w którym na pytanie, w jakim stopniu zostały wprowadzone w życie ustawy językowe, odpowiada: **Ustawy te niestety do tej pory nie zostały wprowadzone. W tej chwili zajmuję się uzgodnieniem poglądu zministerstwem oświaty w sprawie rozporządzenia wykonawczego do ustawy o szkolnictwie utrakwistycznem.** Rzecz prosta, wobec spóźnionej pory, szkoły bądź utrakwistyczne, bądź z jednym językiem wykładowym niepolskim, **będą mogły być otworzone dopiero od nowego roku szkolnego. W styczniu ma być wprowadzony wykład języka białoruskiego,** jako przedmiotu w jednym z wileńskich seminarjów. W tym też miesiącu ma być utworzony **kurs dla nauczycieli białoruskich, niestety w Bydgoszczy. — Uważam to za zły pomysł,** ale nie trzeba zapominać, że absolutny **brak pomieszczeń nie pozwala na otwarcie kursów tych w Wilnie.**

Rozporządzenie w sprawie spółek akcyjnych

Warszawa, 31 grudnia (AW). Ukazało się rozporządzenie Prezydenta **o przekształcaniu spółek akcyjnych na spółki z ograniczoną odpowiedzialnością.** Przekształcenie odbywać się może przy obecności 3/4 głosów, reprezentujących przynajmniej jedną trzecią kapitału. — Specjalna komisja szacunkowa ma faktyczną wartość akcyj. **Rozporządzenie zawiera specjalne przepisy, broniące drobnych akcjonarjuszów.**

Zamordowanie prof. Szczawińskiego

Moskwa, 31 grudnia (AW). W Petersburgu zamordowany został w swojem mieszkaniu przez nieznanych sprawców profesor chemji Szczawiński.

Sjoniści ogłaszają desinteressement co do miejsc świętych

Berlin, 31 grudnia (AW). W referacie wygłoszonym przez perzydenta światowej organizacji sjonistycznej, Weizmanna, na kongresie w Wiesbadenie, podniósł on, że **deklaracja Balfoura odnosi się do żydów na całym świecie.** Stosunek do Watykanu można określić w ten sposób, żę **sjoniści wyrażają desinteressement do miejsc świętych, wobec czego między nimi a katolikami nie powinny istnieć tarcia.** Świat jednak musi respektować prawa żydów do Palestyny.

Groźny stan zdrowia premjera Brantinga

(Telegram iskrowy „Nowej Reformy").

Sztokholm, 31 grudnia. Stan zdrowia premjera Brantinga po chwilowem polepszeniu tak się **pogorszył, że lekarze obawiają się katastrofy.**

Śmierć kardynała Giorgiego

(Telegram iskrowy „Nowej Reformy").

Rzym, 31 grudnia. Zmarł tutaj w 70 roku życia **kardynał Giorgi** po dwudniowej chorobie zapalenia płuc.

Dział ekonomiczny

— **Związek polskich organizacyj rolniczych** zabiega o pomoc kredytową na zasiewy. W tym celu zwraca się do rolników, ażeby zgłaszali brakującą ilość, zwłaszcza owsa do okręgowych organizacyj rolnych, oraz rolniczo-handlowych.

— **Nowa ustawa wekslowa i czekowa** wchodzi w życie z dniem 1 stycznia.

— **Rozporządzeniem prez. Rzpltej w sprawie rewizji koncesyj handlowych** na artykuły monopolowe ukaże się w „Dzienniku ustaw". Rewizja będzie przeprowadzona w tym celu, by wszystkie koncesje znalazły się w rękach inwalidów wojennych oraz wdów i sierót po urzędnikach państwowych.

— **Związek Handlowy Rolników zbankrutował.** Wierzytelności sięgają sumy 3,600.000 zł., aktywa zaś nie dochodzą do 200.000 zł.

— **Samych procentów od pożyczonych kapitałów wpłacono** amerykańskim kapitalistom 12 miljardów fr., licząc w to sumy wpłacone przez rząd angielski.

— **Podaż na targu zbożowym w Warszawie** w okresie poświątecznym znacznie się zmniejszyła. Popyt utrzymuje się na jednym poziomie. Tendencja zwyżkowa.

— **Termin, do którego dozwolono rozsprzedaż wyrobów tytoniowych z produkcji b. fabryk prywatnych,** wyznaczony na 31 bm., został przedłużony przez min. skarbu do 15 lutego 1925.

— **Angielski przemysł żelazny i stalowy postanowił nie przystępować do ewentualnego niemiecko-francuskiego kartelu żelaznego.**

DZIAŁ GIEŁDOWY

Krakowska giełda pieniężna

Kraków, 31 grudnia.

Zurych (za 100)	101·75
Dolar	5·18

Ceduła kursowa giełdy krakowskiej

31 grudnia 1924	Transakcje w złotych	
	dziś	wczoraj
Pol. Bank przem. I—VIII	0·33 – 0.36	0·34
Bank Hipoteczny I—VIII	—	—
„ Małopolski	—	—
Ziem. Bank kred. I—IX	0·20—0·25	0·16—0·17
Powsz. Bank kred. I—V	0·10	0·07—0·09
Bank zw. sp. zar. I—XI	—	6·00
Pol. Tow. handlowe I—V	0·33	0·32
Impex I—V	—	—
Pharma I—III	0·40—0·45	—
Polski Glob I—IV . . .	0·30	—
Żegluga Polska I—III .	—	—
Zieleniewski I—IV . . .	9·20 – 9·30	9·95—9·25
Cegielski I—IX	0·51—0·52	0·51
Trzebinia I—IV	0·74	0·75
Pocisk I—III	—	—
Parowozy I—III	—	—
Automotor I—II	1·50	—
Górka I—III	—	14·60
Siersza I—IV	4·35	4·30
Tepege I—IV	2·05—2·10	2·10—2·15
Polska Nafta I—III . .	0·57	0·57—0·59
Pokucie I	—	0·25
Pezet I—IV	—	—
Strug I	—	0·80
Niemojowski I	0·43	—
Tłuszcze Trzebinia I—II	—	9·—
Azot	—	—
Elektrow. Siersza I—IV	0·19	0·17
Ćmielów I—II	—	0·55—0·58
Krakus I—VI	0·65—0·66	0·65
Chodorów I—V	4·60 – 47 5	4·50—4·60
Chybie	5·50—5·85	5·60—5·65
A. Piasecki	—	—

Kraków, 31 grudnia.

Ostatnie zebranie w starym roku cechowało silne ożywienie. Obracano wszystkiemi papierami przedewszystkiem dla ustalenia kursów, potrzebnych do bilansowania. Z tego też powodu akcje wszystkie zyskały znacznie na kursie.

W walutach i dewizach zastój zupełny. W egzotach brak zainteresowania, za Jaworzno płacono 12.50.

Papiery dywidendowe w Warszawie

z dnia 31 grudnia 1924 r.

AKCJE:	W złotych Transakcje
Bank Handlowy	4·20
Bank Zw. Sp. Zar.	6·—
Cegielski	0·53
Parowozy	0·30
Starachowice	2·—
Zieleniewski	8·90
Żyrardów	11·—
Haberbusch	4·70
Spirytus	2·65
Chodorów	4·51
Nobel	1·45
Ursus	—
Ćmielów	—
Bank Przem. Lwów	0·30
Nafta Polska	—

Zurych, 31 grudnia (PAT). Giełda z godz. 11.05. Paryż 27.85, Londyn 24.33, Nowy Jork 5.13½, Belgja 25.61, Włochy 21.80, Praga 15.55, Budapeszt 0.71, Białogród 7.95, Warszawa 99.50—98.50, Bukareszt 2.70.

WYKUP ŚWIADECTW PRZEMYSŁOWYCH. Wobec dotkliwego braku gotówki i zbiegu dni świątecznych natrafia wykup świadectw przemysłowych w ostatnich dniach na wielkie trudności.

Na prośbę organizacyj gospodarczych zwróciła się Izba handlowa i przemysłowa drogą telegraficzną do ministerstwa skarbu z wnioskiem na dopuszczenie opłaty patentów przez Pocztową Kasę Oszczędności oraz na przedłużenie okresu dla wykupna świadectw przemysłowych przez pierwszych kilka dni stycznia.

Najnowszy wynalazek Marconiego

(Telegram iskrowy „Nowej Reformy").

Paryż, 31 grudnia. Marconi złożył wizytę prezydentowi republiki i przy tej sposobności zawiadomił go, że oddaje swój najnowszy wynalazek w upominku Fracji. Chodzi tu o sposób, **umożliwiający używanie ciężkich olejów do motorów.** Wynalazek polega na tem, że aparat osobny przemienia ciężkie oleje na łatwo palne esencje, po których nie pozostaje żaden osad.

—oo—

Z wędrówek po kinach krakowskich

Tancerka hiszpańska. — Kino Sztuka.

Na czoło programów świątecznych wysuwa się „Tancerka hiszpańska". Przerobiona zgrabnie ze sztuki d'Enneryego i Dumanoira odznacza się wszystkiemi zaletami obrazów Paramounta. Doskonały, na szczęście nie literacko ujęty, scenarjusz, miły, czysty wiraż, gra i reżyserja, jaką się widzi nawet w amerykańskich obrazach nie często — składają się na szlagier jeden z najefektowniejszych, jakie dotąd ta słynna wytwórnia wydała.

„Tancerka hiszpańska", to dramat miłości pod palącem niebem Hiszpanji. W całej swej okazałości przesuwa się przed naszemi oczyma wiek siedemnasty: król, królowa, Velasquez, białe strusie pióra na kapeluszach szlachty, intrygi dworskie... w atmosferze, gdzie króluje „Krzyż, Korona i Kobieta" toczy się wartko akcja zajmująca, logiczna, której bohaterką jest piękna cyganka, później hrabina de Bazan. Gra ją Pola Negri, jak zwykle żywiołowo, z temperamentem i subtelnością półcieni. Świetny jej partner Antonio Moreno, może służyć naszym aktorom za wzór, jak się gra bez pozy i szczudeł ówczesnych zawadjaków o gołębiem sercu a szpadzie kąśliwej. Wallace Beery jest obleśnym i przytem królem, Kathlyn Williams dostojną i pełną kobiecości królową.

Powodzenie powinno być i u nas duże. Chociaż publiczność krakowska jest tak nieobliczalną!

Rozkosze gościnności. — Buster Kaeton.

Groteska, sensacja, czy komedja — rozstrzygnąć trudno. Jest to zresztą zupełnie obojętnem, bo film jest świetny sam przez się tem, co nie jest w nim ani groteskowego, ani komedjowego, ani sensacyjnego, lecz kinowego. Doskonały przykład, jak obejść się można bardzo błahą treścią i błahemi pomysłami przy dostatecznej dozie inteligencji i wyczuciu fotogeniczności.

Buster Kaeton, którego widzimy w Krakowie po raz pierwszy, zasługuje jako aktor na baczną uwagę. Jest on dziś obok Chaplina i Harolda Lloyda najpopularniejszym śmiecho-twórcą Ameryki. Jego komizm jest pierwszorzędnego gatunku przedewszystkiem dlatego, że jest poważnym. Tak, bo źródłem komizmu i śmiechu jest smutek i ból. Śmiech i łzy to dwa różne sposoby podania tego samego zjawiska: kontrastu, rządzącego życiem. Buster Kaeton wzoruje się pod tym względem na Chaplinie, z którego filmów można dopiero (naturalnie nie tych, co były u nas wyświetlane!) śmiać się i płakać równocześnie. Kaeton jest aktorem dobrym, ale nie posiada tej bajecznej intuicji, co jego mistrz Karolek. Nie wyczuwa subtelnej granicy, która odgradza komizm od tragizmu i staje się w paru scenach smutnym, wprost niedwuznacznie smutnym. Niepotrzebnie.

Sceny kolejowe (klasyczny przykład nie tyle złośliwości martwej natury, co jej nie-stosunku do człowieka) ujęte dowcipnie i groteskowo wywołują szczery śmiech na sali. Taki osiołek np., dla którego maszynista, kierownik i palacz w jednej osobie zatrzymuje pociąg i przesuwa szyny do boku, — to kawał niezrównany. Jeżeli wśród programów świątecznych pierwsze miejsce zarezerwować wypada dla „Tancerki hiszpańskiej", to drugie należy się bezsprzecznie „Rozkoszom gościnności", które nie powinny tak szybko być zdjęte z afisza. Wogóle od dziwnego i na całym kulturalnym świecie nie praktykowanego zwyczaju wyświetlania najlepszych filmów po 3 albo 4 dni, powinny wszystkie nasze kina w swoim własnym interesie niezwłocznie odstąpić. Pożytku z takiego samoprzelicytowywania się nie ma żadnego.

Emjot.



Zakład kosmetyczno-fryzjerski Franciszki Budziaszek

Kraków
ul. Grodzka L. 3, I. piętro

pielęgnuje i poprawia przez niewłaściwe zabiegi uszkodzone włosy, farbuje włosy na wszelkie najpiękniejsze kolory wspaniałemi farbami z ziół, a także L'oréal-Henne. 1936

Na składzie olbrzymi wybór gotowych fryzur, perużek i dodatków do tychże.

Ostrzegamy

Szan. Gospodynie i szerokie warstwy kupujących

we własnym ich interesie przed kupnem mydła, noszącego podrobione znaki ochronne mydła „Jeleń - Schicht".

Należy wyraźnie żądać przy kupnie **prawdziwego mydła „Jeleń-Schicht"** i zwracać specjalną uwagę na znaki ochronne. — **Odrzucajcie falsyfikaty i naśladownictwa!** 1932

Istnieją falsyfikaty, noszące zbliżone napisy, jak: Schikt, Schlicht i t. p., oraz znaki ochrone, jak: »kozica«, »kozioł«, »antylopa«, »sarna« i t. p.



Tak wygląda prawdziwe mydło Jeleń-Schicht!

„SATURNIA", Sp. akc. w Warszawie, ul. Marszałkowska 138.

WALENTY PANKIEWICZ

HANDEL DELIKATESÓW
I POKOJE DO ŚNIADAŃ

SKLEP POD „PALMĄ"

TARNÓW, PL. KAZIMIERZA WIELKIEGO

Kilimy na raty, gotowe i na zamówienie — najlepszy gatunek — poleca: Wytwórnia kilimów „Ostoja", Kraków, ulica Siemiradzkiego 11. 1946

Zgubiony dowód osobisty i tymczasowe zaświadczenie z wojska na nazwisko Edward Bajerek Kraków P. K. U. unieważnia się. 1963

Kandydat adwokatury, doktór praw, z praktyką sądową i adwokacką szuka zajęcia w kancelarji adwokackiej. Zgłoszenia: „Koncypjent" do Administracji „Nowej Reformy". 19 8

Na raty i za gotówkę sprzedaje otomany, kanapki rozkładane, saloniki, również przerabia wszelkie meble. Tapicer, ul. Kopernika 24. 1935

Koszule frakowe, pończochy balowe (najmodniejsze kolory), skarpetki, rękawiczki. Najtaniej poleca: „Au Bon Marche" Kraków, Tomasza 2) przecznica Florjańskiej róg Szpitalnej. 19 1



1751

TYGODNIK DOSTAW WE LWOWIE

posiada w przygotowaniu — jak w latach ubiegłych — 2 nadzwyczajne wydania, poświęcone propagandzie na rzecz przemysłu fabrycznego wszystkich dzielnic Polski.

Wydania te ukażą się p. t. **NUMER GWIAZDKOWY,** który rozesłany zostanie bezpłatnie do wszystkich: cegielń, wapienników, przedsiębiorstw budowlanych, inżynierów, sejmików powiatowych, magistratów, fabryk papieru, rafinerji nafty itd., oraz **NUMER NOWOROCZNY,** który otrzymają bezpłatnie wszystkie zarządy kopalń węgla, kopalnie ropy, tartaki, eksploatacje leśne, leśnictwa państwowe i prywatne, cukrownie, plantatorzy buraków, dominja, huty żelaza, odlewnie żelaza i fabryki maszyn. 1890

PRZEDSIĘBIORSTWA, pragnące korzystać z tych numerów, celem zamieszczenia swych ogłoszeń, zechcą przesłać zamówienia, teksty klisze, opisy, monografje i t. p. możliwie wcześnie.

Za Wydawnictwo Tygodnika Dostaw: *Marjan Wiktor Jaworski*

PODŁOGI KSYLOLITOWE

są zupełnie bez szpar, ciepłe, bezpieczne pod względem ognia, grzyba i wilgoci, nie wrażliwe na oliwę i zmiany temperatury, zupełnie wolne od pyłu, kurzu i robactwa, łatwe do czyszczenia, przyjemne do chodzenia i przebywania. — Wykonuje: 1810

M. GUTTER, Kraków, Bernardyńska 10. Tel. 3493.

WŁADYSŁAW GAWOR

konc. instalator wodociągów i kanalizacji

PRACOWNIA MECHANICZNO-BLACHARSKA
oraz
PRZYBORÓW PSZCZELNICZYCH

KRAKÓW
ULICA ŚW. TOMASZA L. 2

Wykonuje wszelkie roboty w zakres instalacji wodociągów i kanalizacji. — Pokrywanie wież, kościołów i dachów oraz naprawy tychże. — Dla pszczelarzy wszelkie przybory pszczelnicze. — Dla klinik, szpitali oraz drogueryj poleca baseny dla położnic, blaszane i lakierowane, termofory zwykłe oraz kombinacyjne, hegary lakierowane i kaczki blaszane, lakierowane. — Specjalne wanienki do moczenia nóg do kolan. 1840

JAN ŁACINA

główna wytwórnia rymarsko-siodlarska

w Tarnowie, ulica Ogrodowa L. 18

powyżej Głównej Poczty.

Mam na składzie wielki wybór nowych i używanych powozów, wózków, land, karet różnego rozmiaru i t. d. Wykonuję na zamówienie nowe wózki, powozy, oraz przyjmuję w zamian używane za nowe. Wszelkie reperacje powozów, wózków, land i karet uskuteczniam w najkrótszym czasie po bardzo umiarkowanych cenach.

Na zamówienie pasy maszynowe transmisyjne.

Wózki dziecięce każdego rozmiaru, kufry, torby podróżne, walizy i t. p. przyjmuję do reperacji. Posiadam na składzie gotowe pudła na wózki i powozy.

Dla składnic i Kółek rolniczych wykonuję wszelkie zamówienia wyrobów rymarsko-siodlarskich hurtownie i detalicznie. Przyjmuję wszelkie roboty akordowe lub czasowe od obszarów dworskich z własnego lub powierzonego mi materjału. (Na żądanie wysyłam własnych pracowników).

W warsztatach moich uskutecznia się także roboty tapicerskie. 1942

Dziękując Szan. P. T. Publiczności za dotychczasowe zaufanie, polecam się nadal łaskawym względom i kreślę się z poważaniem

Jan Łacina.

Nadzwyczajna premja

w magazynie S. Pitzele
w Krakowie, ul. Lubicz L. 3.

Dnia 1 lutego zostanie ogłoszony ten dzień stycznia, w którym u mnie kupna były ... kwota wedle wydanego bloczka kasowego w gotówce zwrócona. 194

MAGAZYN STROJÓW DAMSKICH

E. SZANCER

w Krakowie, ul. Florjańska 55

1836

Sły... wystaw światowych odznaczone ...lo 20 lat zaprowadzone

...IERANIE

uśmierzające na

REU... MATYZM

oraz wszelkie łamania

...RWOL"

...OSA w TARNOPOLU

...można ponownie we wszyst... ...kach lub pod adresem:

Dr ... Franzos, aptekarz ...nopolu, Nr 60.

Cen... zł. Cena flakonu 2 zł.

Żądać wyraźnie

„...LU" Dra FRANZOSA

... marką ochronną 1491

...ym z młotkiem".



TŁUSZCZ JADALNY
do gotowania
smażenia i pieczenia 1962

KALOSZE i ŚNIEGOWCE

MARKI

1856
WIMPASSING
V.G.F.

NAJELEGANTSZE
NAJTRWALSZE i
NAJTAŃSZE !!

PRACOWNIA FUTER

M. Glückman
Kraków, Florjańska 21
I piętro front

wykonuje wszelką robotę kuśnierską tak z własnych jak i dostarczonych towarów po cenach konkurencyjnych. 1958

Zakład tapicerski Ignacego Sekury, Kraków, Zwierzyniecka 20 — wykonuje roboty w zakres tapicerstwa wchodzące pierwszorzędnie; wózki dziecięce odnawia; gumy zakłada na poczekaniu. Ceny niskie! 1812

Konfekcję dziecięcą w dużym wyborze, jak sukienki, ubranka, garnit. wełniane, swetry, kamizelki, szale, czapki, berety, kamasze, pończoszki i t. p., poleca Józef Zubikowski, Kraków, pl. Marjacki 9, obok kościoła św. Barbary. — Ceny konkurencyjne. 1854

Stroiciel fortepianów, Józef Słotwiński, mieszka Smoleńska 15, I p., Kraków. 1952

Brzytwy, nożyczki, scyzoryki, maszynki do włosów samogolenia, w dużym wyborze i najlepszej stali, po cenach konkurencyjnych. Józef Zubikowski, Kraków, pl. Marjacki 9, obok kościoła św. Barbary. 1855

Potrzeba chłopców do rozsprzedaży dziennika!

POLSKIE FABRYKI MASZYN I WAGONÓW

L. ZIELENIEWSKI

W KRAKOWIE, LWOWIE I SANOKU — SP. AKCYJNA

NACZELNA DYREKCJA: KRAKÓW

dostarcza na dogodnych warunkach zapłaty:

całkowite urządzenia: Cukrowni, Elektrowni, Gorzelń, Rzeźni, Gazowni, Rafinerji nafty. Mosty żelazne, Motory ropne, Statki rzeczne, Bagry, Pompy, Wagony kolej., Konstrukcje żelazne i Odlewy.

1940

INFORMACJE PRZEMYSŁOWE I HANDLOWE

ZWYŻKA CEN ZBOŻA I MĄKI NA ŚWIATOWYCH TARGACH TRWA W DALSZYM CIĄGU. W ciągu świąt zwyżka cen na amerykańskich targach zbożowych poczyniła dalsze postępy. — W ciągu tego tak krótkiego okresu czasu zwyżkowała zimowa pszenica ze $191\frac{1}{4}$ na $201\frac{1}{4}$. W Chicago ze $169\frac{3}{8}$ na $177\frac{1}{4}$. Tutejsze przedsiębiorstwa zbożowe otrzymały raporty, według których zbiory argentyńskie zapowiadają się niepomyślnie. Z drugiej strony nadchodzą wiadomości o istnieniu poważnej grupy, spekulującej na zwyżkę cen, która przeprowadza ciągłe znaczne transakcje. Tak gwałtowna zwyżka cen na giełdach amerykańskich jest groźnem memento dla państw środkowej Europy, zmuszonych pokrywać swoje zapotrzebowanie przez import zboża, zwłaszcza, że wskutek tego nie można obliczyć, po jakiej cenie kraje te będą musiały nabywać niezbędne ilości, zwłaszcza, że odprężenia sytuacji nie należy się spodziewać przed wiosną. Już obecnie w związku z wiadomościami o zwyżce cen w Stanach Zjednoczonych na targach zbożowych w Austrji, na Węgrzech i w innych państwach środkowej Europy wstrzymywali się kupcy od zakupów w oczekiwaniu dalszej zwyżki cen.

STANOWISKO PRZEMYSŁU WÓDCZANEGO WOBEC MONOPOLU SPIRYTUSOWEGO. Na zjeździe delegatów zachodnio-polskiego Związku wytwórców alkoholowych, który obradował onegdaj w Poznaniu, zastanawiano się nad stanowiskiem, jakie zająć ma przemysł wódczany w stosunku do projektu ustawy o monopolu spirytusowym i rozporządzeń wykonawczych, dotyczących fabrykacji i sprzedaży wódek gatunkowych, a godzących w przemysł wódczany, specjalnie zaś średni przemysł wódczany wszystkich dzielnic. Przeciw projektowi temu zaprotestowała już warszawska Rada spirytusowa, na co rząd obiecał przyjąć do swego projektu poprawki, przedstawione przez organizacje zawodowe. Po dyskusji przyjął zjazd rezolucję, w której protestuje przeciw monopolowi spirytusowemu i rozporządzeniom wykonawczym i żąda klasyfikacji opłat patentowych stosownie do rozmiarów produkcji danego przedsiębiorstwa. W tejsamej sprawie odbędzie się w Poznaniu dnia 10 stycznia zjazd Związku fabrykantów wódek z całej Polski.

PROJEKT NOWEGO PRAWA O DOMACH SKŁADOWYCH złożyło ministerstwo skarbu Radzie ministrów. Prawo to ma być wprowadzone na podstawie ustawy o pełnomocnictwach. Projekt ten normuje dla całego obszaru Polski jednolicie stosunki przedsiębiorstw składowych. Rozróżnia on przedsiębiorstwa składowe prywatne i publiczne. Składowe przedsiębiorstwa publiczne wyposaża projekt w przywilej dokonywania publicznej sprzedaży złożonych w przedsiębiorstwie towarów na żądanie składającego. Przedsiębiorstwa te wydawać będą mogły rewersy i warranty, przyczem oba dokumenty nieoddzielone służyć będą do przeniesienia złożonego towaru na nowonabywcę. — Warrant służyć ma do ustanowienia i przeniesienia prawa zastawu na towarze, indos zaś samego rewersu przenosi własność towaru, już zastawem obciążonego. Unormowanie sprzedaży publicznej towaru zostało dokonane z uwzględnieniem stosunków, panujących w poszczególnych dzielnicach Polski. Proponowane przez projekt tego prawa urządzenia przyczynią się w znacznej mierze do ułatwienia i potanienia kredytu towarowego w Polsce.

STOSUNKI GOSPODARCZE W POLSCE W OŚWIETLENIU ANGIELSKIEM. „The Economist" omawia w artykule z dnia 20 b. m. stosunki gospodarcze w Polsce, podkreślając na wstępie, iż stabilizacja waluty polskiej jest niezachwiana i realna, a równowaga budżetu również została utrzymana. Następnie omawia „The Economist" politykę Banku Polskiego, chwali jego ostrożność w dziedzinie polityki dyskontowej, podkreśla powiększenie się zapasów walut zagranicznych, a na końcu zaznacza, że w obecnej chwili jedynie realne zabezpieczenie waluty leży w ograniczeniu emisji złotych. Stwierdziwszy wreszcie, że w pierwszych dniach listopada nastąpił w Polsce wyraźny spadek cen hurtownych, „The Economist" na zakończenie stwierdza, iż Polską, jako targami zbytu, coraz więcej zaczynają się interesować zachodnio europejscy eksporterzy, wśród których jedno z pierwszych miejsc zajmuje Wielka Brytanja.

ROKOWANIA O NAWIĄZANIE BEZPOŚREDNICH STOSUNKÓW HANDLOWYCH POLSKO-HOLENDERSKICH. Nadzwyczaj ożywione stosunki handlowe polsko-holenderskie, polegające na imporcie do Polski surowców i towarów kolanjalnych, oraz surowców dla fabrykacji krajowej, jak z drugiej strony wywozu całego szeregu polskich surowców, oraz pewnej liczby fabrykatów do Holandji, były nawiązane niestety za pośrednictwem wielkich firm niemieckich, ciągnących z tego źródła bardzo znaczne zyski. Jedynie firmy drugorzędne nawiązały bezpośrednie stosunki z Polską, będąc zmuszone do szukania nowych targów i pracujące zazwyczaj przez drobnych agentów, którzy, dzięki otrzymywanym kredytom, robili niezłe interesy. Tak dalej być nie powinno. Nasi nabywcy towarów kolnjalnych winni starać się znaleść drogi bezpośrednie do najpierwszych domów holenderskich, dążąc do utrzymania z nimi kontaktu przez stałych zastępców. Jednakże inicjatywa musi wyjść od polskiego handlu. Niektóre domy handlowe polskie zrozumiały już tę sytuację, gdyż liczba zapytań w sprawie nawiązania bezpośredniego kontaktu z pierwszorzędnemi holenderskiemi domami eksportowemi w ostatnich kilku miesiącach znacznie wzrosła. Trudniejszą jest sprawa eksportu z Polski do Holandji, gdyż w holenderskim handlu obowiązuje szereg utartych zwyczajów pod względem warunków płatności. I tak w handlu hurtownym płaci się zazwyczaj za towary dopiero po dwukrotnem okazaniu rachunku w terminie 4-tygodniowym, natomiast surowce zakupywane są cif. Jednakże i tutaj dla polskiej inicjatywy handlowej roztacza się szerokie pole działania.

POŁOŻENIE GOSPODARCZE LITWY. Wbrew optymistycznym zapewnieniom rządowym, sytuacja gospodarcza na Litwie przedstawia się bardzo niepomyślnie. Litwie grozi konieczność sprowadzania w bieżącym roku zboża. Ceny zboża są bardzo wysokie. Za żyto i pszenicę płaci się 40 litów za cetnar. Ziemniaki w znacznej mierze wygniły i osiągają cenę 7—10 litów. Przemysł cierpi również wskutek nieurodzaju. N. p. gorzelnie od dłuższego czasu nie funkcjonują, inne znów działy cierpią z braku środków obrotowych i wysokich podatków. Handel został ciężko dotknięty ustawą o podatku od obrotu brutto, który osiąga fantastyczną wysokość. Do trudnego położenia handlu przyczynia się również zarządzenie, że rachunkowość winna być prowadzona w języku litewskim, nieznanym dla większości handlujących.

SKASOWANIE KANADYJSKICH CEŁ DUMPINGOWYCH NA TOWARY NIEMIECKIE. — W związku z deprecjującą się bezustannie walutą państwa o dobrym pieniądzu wprowadziły na towary, pochodzące z krajów, dotkniętych inflacją, cła dumpingowe. Obecnie, jak donoszą z Montrealu, władze kanadyjskie uznały, że złota marka niemiecka jest powodem, uzasadnionym do skasowania tych ceł na niemieckie towary importowane. Dotyczy to wszystkich towarów, ładowanych z dn. 10 listopada b. r.

POMYŚLNE WYNIKI MONOPOLU TYTONIOWEGO W AUSTRJI. Pomimo kryzysu w r. 1924 w Austrji, monopol wskazuje wyniki pomyślne. Do końca listopada wpływy wyniosły 2.2 biljonów koron, gdy za tensam czas roku 923 wpływy dosięgły 1.5 biljonów koron. Stoi to w związku z powiększeniem się konsumcji, a mianowicie wzrosła ona z 2.6 do 3.4 miljardów sztuk. W tym okresie czasu zużyto cygar 181 miljonów sztuk, w roku zaś poprzednim 135 miljonów. Tłomaczy się to polepszeniem warunków ekonomicznych ludności.

Odpowiedzialny redaktor:
MICHAŁ KONOPIŃSKI

Rządca drukarni L. K. ...